CHWAŁA WIELKIEMU PAŹDZIERNIKOWI

Cena 50 gr.

GŁOS NOWEJ HUTY

Rok II Kraków, 8. XI. — 14. XI. 1958 r. Nr 61 (101)

7 LISTOPADA 1917 7 LISTOPADA 1958

Władysław Broniewski

Pokłon Rewolucji Październikowej

Kłaniam się Rosyjskiej Rewolucji
czapką do ziemi,
po polsku:
radzieckiej sprawie,
sprawie ludzkiej,
robotnikom, chłopom i wojsku.

To w ukłonie czapka — nie hetmańska,
bez czaplego nad otokiem piórka,
lecz więzienna, polska, kajdaniarska,
Waryńskiego czapka z Schlüsselburga.

My mamy sztywne karki,
kłaniać się uczono nas długo,
aż urwał się kańczug carski,
ale wyleźliśmy spod kańczuga,

Kłaniam się prochom Rylejewa,
kłaniam się prochom Żelabowa,
kłaniam się prochom wszystkich
Rewolucjonistów.

Grób Lenina — prosty jak myśl,
myśl Lenina — prosta jak czyn,
czyn Lenina — prosty i wielki
jak Rewolucja.

Kłaniam się mogiłom Stalingradu,
mogiłom Berlina i Moskwy —
my, po latach stalowego gradu
na nich w przyszłość mościmy mosty.

Na rosyjskiej i na polskiej ziemi,
na ziemi krwi i miłości,
rosną kwiaty
— my je znajdujemy —
pośród poległych kości.

Józef Kasprowski sekretarz KF PZPR

W 41-szą rocznicę

Przez długie tysiąclecia ludzkość podzielona była na dwa odłamy — na znikomą mniejszość, do której należały wszystkie bogactwa, cała władza i monopol na kulturę, oświatę i na przytłaczającą większość, która pod przymusem fizycznym, ekonomicznym i moralnym pracowała na ciemiężycieli.

Zdawało się, że ten porządek rzeczy jest wieczny i nienaruszalny. I oto 41 lat temu — 7 listopada 1917 r. robotnicy, chłopi i żołnierze imperium rosyjskiego, na wezwanie i pod kierownictwem partii bolszewickiej, na której czele stał genialny wódz proletariatu Włodzimierz Lenin — zadali śmiertelny cios temu „wiecznemu" porządkowi rzeczy — obalili panowanie kapitalistów, obszarników i bankierów, złamali ich siłę zbrojną, zdruzgotali ich machinę państwową. Po raz pierwszy w dziejach ludzkości zwyciężyła rewolucja proklamująca zniesienie wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, wszelkiego ucisku społecznego i narodowego.

Niewielu spośród ówczesnych polityków i działaczy państwowych kapitalistycznego świata, łącznie z socjalistycznymi wodzami, zdawało sobie sprawę, że zwycięstwo wielkiej socjalistycznej Rewolucji Październikowej w Rosji jest początkiem końca dotychczasowego porządku politycznego, ekonomicznego i społecznego, zarówno w Rosji, jak i na całym świecie, że oznacza ono narodziny nowego, socjalistycznego ustroju, który we współzawodnictwie ze światem kapitalistycznym nieuchronnie odniesie zwycięstwo.

Kierunek i treść polityki pierwszego na świecie państwa socjalistycznego od chwili jego powstania, jego osiągnięcia gospodarcze, kulturalne, społeczne i polityczne, sam fakt jego trwania wbrew całemu światu kapitalistycznemu, wreszcie decydująca rola, jaką odegrało ono w walce narodów z hitleryzmem, wywarły zasadniczy wpływ na rozwój świadomości mas ludowych i całych narodów.

Wszystko to miało olbrzymie znaczenie dla wkroczenia na drogę socjalizmu narodów Polski, Czechosłowacji, Rumunii i Bułgarii, Węgier i NRD, Albanii i Jugosławii, Korei i Wietnamu. Miało to decydujące znaczenie dla zwycięstwa rewolucji chińskiej i dla powstania Chińskiej Republiki Ludowej, co po Rewolucji Październikowej stanowi najdonioślejsze osiągnięcie idei socjalistycznej.

Przykłady te mają również zasadnicze znaczenie dla narodów kolonialnych, prowadzących z wielkim rozmachem walki narodowowyzwoleńcze.

Najgłębsza jednak przyczyna, dzięki której świat socjalizmu w pokojowym współzawodnictwie odniesie pewne zwycięstwo nad światem kapitalistycznym, tkwi w społecznej, ekonomicznej i politycznej wyższości ustroju socjalistycznego nad ustrojem kapitalistycznym. Nie miejsce tutaj na przytaczanie całego szeregu cyfr, które najlepiej obrazują osiągnięcia krajów socjalistycznych w stosunkowo krótkim okresie ich istnienia — ale na kilka z nich warto zwrócić uwagę, szczególnie jeśli idzie o tempo wzrostu produkcji przemysłowej. Jeśli przyjąć produkcję przemysłową obydwu systemów z roku 1937 za 100, to już w roku 1950 produkcja ta wynosiła w krajach socjalistycznych 365, a w krajach kapitalistycznych 141, w roku 1957 kraje socjalistyczne — 867, kraje kapitalistyczne — 202.

Byli i są na Zachodzie ekonomiści, którzy chcą pomniejszyć rolę socjalizmu. Wysuwają oni tezę, że to gwałtowne tempo rozwoju możliwe było tylko w tak zacofanym kraju, jakim była Rosja, niemożliwe zaś jest w krajach wysoko rozwiniętych. Ale cyfry, które przytoczyliśmy wyżej z lat 1937—57, kiedy o zacofaniu ZSRR mogli mówić tylko jego przeciwnicy , zadają temu twierdzeniu oczywisty kłam. Jeszcze jaśniejsze staje się to w ostatnich latach, w których rozmiary produkcji niektórych produktów ZSRR przewyższają rozmiary produkcji USA, a między innymi stali i cementu.

Cały bieg historii świadczy niezbicie, że kapitalizm w rywalizacji z socjalizmem przegra i przegrać musi. Czynnikiem rozstrzygającym tę walkę jest **baza ekonomiczna krajów socjalistycznych.** Dlatego też w naszym kraju przywiązuje się tak wielką wagę do rozwoju bazy ekonomicznej.

*

W aktualnych warunkach historycznych, w warunkach istnienia i rywalizacji dwóch systemów — kapitalistycznego i socjalistycznego — nadzwyczaj doniosłą rolę odgrywa jedność i zwartość krajów socjalistycznych. Nigdy dotychczas w dziejach ludzkości nie było takich stosunków między państwami, jakie istnieją między państwami socjalistycznymi. Państwa kapitalistyczne nawet wówczas, gdy łączą je najbardziej ścisłe sojusze, prowadzą między sobą stałą, zażartą walkę o hegemonię, o przechwycenie wpływów.

W przeciwieństwie do tego, kraje obozu socjalistycznego połączone są więzami wspólnej ideologii i wspólnych celów aktualnych i ostatecznych. Dlatego też udzielają one sobie pomocy, dzielą się swoimi doświadczeniami i osiągnięciami, rozwijając i doskonaląc wszystkie formy współpracy na zasadach wzajemnej korzyści.

Kluczową pozycję we wspólnocie krajów socjalistycznych zajmuje najbardziej rozwinięty i najpotężniejszy z krajów socjalistycznych — Związek Radziecki. Jego największe doświadczenie w budowie socjalizmu, pomoc ekonomiczna i techniczna udzielana innym krajom socjalistycznym — mają ogromne znaczenie dla rozwoju krajów socjalistycznych i wzrostu wpływu socjalizmu na całym świecie.

Przyjaźń Polski ze Związkiem Radzieckim posiada długą i chlubną tradycję. Wystarczy przypomnieć, że ze zwycięstwem Rewolucji Październikowej łączy się dwukrotne odzyskanie niepodległości.

Sojusz z ZSRR i pozostałymi krajami socjalistycznymi stanowi nadal dla nas tarczę ochronną przed odwetem Bundeswehry, uzbrajanej przez imperializm w najnowocześniejszą broń, łącznie z atomową.

Stale rozwijająca się i zacieśniająca współpraca gospodarcza z ZSRR i innymi krajami socjalistyczymi — oparta na wzajemnych korzyściach, na zasadach równości — pomaga nam unikać i pokonywać wiele trudności, kroczyć szybciej po drodze budownictwa socjalistycznego.

Zacieśniając więzy przyjaźni ze Związkiem Radzieckim wzmacniamy pozycję naszego kraju, rozwiewamy nadzieję naszych wrogów, wzmacniamy jedność obozu państw socjalistycznych.

Wszystkie interesy naszego narodu każą nam niewzruszenie stać u boku ZSRR, umacniać i rozwijać przyjaźń, współpracę i jedność obozu socjalistycznego. Tego nas uczy doświadczenie polskiego narodu, tego uczą nas doświadczenia 41 lat Października.

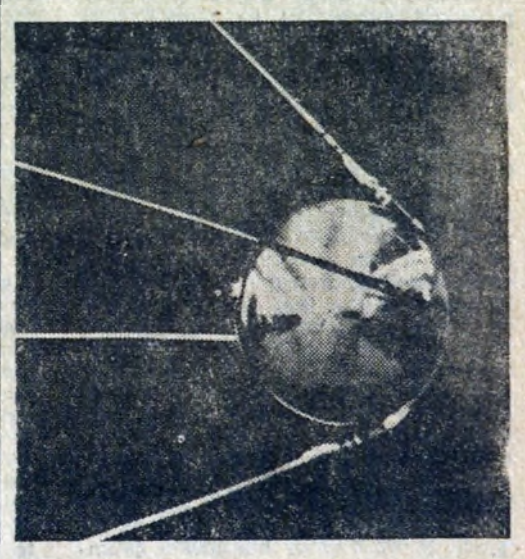

Jak wykonujemy plan?

Pierwsze dni listopada zapisały się kilku doskonałymi wynikami. Oto np. do 5. bm. Walcownia Blach wykonała 126.9 proc. planu, Stalownia — 113,6 proc., a ZMO w wyrobach zasadowych — 119.8 proc.

Poniżej planu znalazły się tylko Wielkie Piece i Walcownia Zgniatacz. Sądzimy, że osiągnięcia innych wydziałów zdopingują naszych outsiderów do przyspieszenia kroku i dołączenia do przodujących.

Oto tabelka wyników do 5 bm. włącznie: Walcownia Blach — 126,9 proc. planu, ZMO z wyrobach zasadowych — 119.8, Stalownia — 113.6, ZMO w wyrobach szamotowych — 104.1, ZK w produkcji koksu — 102.6, Aglomerownia — 102.3, Wielkie Piece — 97.9, Walcownia Zgniatacz — 90,8.

Brak w tej tabelce danych z produkcji Siłowni i Czatkowickiego Wapiennika, których nie udało nam się niestety uzyskać.

j.d.

Goście Huty im. Lenina

W ubiegłym tygodniu zwiedziło hutę szereg delegacji zagranicznych. Byli to: sekretarz Komitetu Obwodowego PZPR Kamczatki **Gortow**, redaktor **Czołokowa** z Bułgarskiej Agencji Telegraficznej, grupa studentów zagranicznych studiujących na uczelniach warszawskich, przedstawiciele firmy Kent London: dr inż. **Hans Mühlbacher J.D.B. May i J. Moles**, prof. dr **Ioan Lazrescu** z Politechniki Budapeszteńskiej i asystent inż. **Istwan Lazanyi**.

w.

Błyskawiczna zgadywanka

1. Gdzie znajduje się poza Polską miasto Warszawa?
2. Dlaczego Alaskę nazywają często „Ameryką rosyjską"?
3. Jaka jest średnica 50-groszówki?
4. Z jaką przeciętną szybkością lata jaskółka?
5. Jaki wąż jest największy i najjadowitszy?

Odpowiedzi szukaj wewnątrz numeru.

Szczepienia ochronne

Rozpoczynają się szczepienia ochronne przeciw chorobie Heinego Medina. Wydział Zdrowia Dzielnicowej Rady Narodowej zwraca się z apelem do wszystkich matek, by niezwłocznie zaszczepiły swoje dzieci, chroniąc je przed groźną w skutkach chorobą.

Szczepienie nie powoduje żadnych przykrych skutków. Obowiązkowi szczepienia podlegają wszystkie dzieci w wieku od 6 miesięcy do 5 lat. Przypominamy więc: 8, 9 i 10 bm. — szczepienia ochronne przeciw chorobie Heinego Medina.

Wielki piec nr 2 czynny

31 października dobiegł końca przedłużony remont wielkiego pieca nr 2. We wtorek 4 bm., w późnych godzinach wieczornych nastąpił załadunek. Jednocześnie ukończono ostatnie prace przy zatykarce. 5 bm. w godzinach popołudniowych całość przygotowań pieca do eksploatacji była zakończona. Nastąpił moment zadmuchania.

Dzisiaj wielki piec nr 2 pracuje już zupełnie normalnie.

j.d.

Dobry wynik w październiku

Huta im. Lenina wykonała plan globalny produkcji w 104,4 proc.

Plan października był pod względem wartości najwyższym planem w dziejach huty. Wartość produkcji globalnej wyniosła 306,1 mln zł, co w stosunku do planowanej kwoty 293,3 mln zł, oznacza nadwyżkę w wysokości 12,8 mln zł. Wynik ten jest więc poważnym osiągnięciem naprawdę na miarę naszej hutv.

Omawiając wyniki października należy postawić na pierwszym miejscu załogę Stalowni, która dała z siebie wszystko, „szturmując" plan październikowy z pełnym powodzeniem. Dzięki osiągnięciu wysokiej, jak jeszcze nigdy wydajności pieców martenowskich, przy jednocześnie poważnym spadku liczby wybraków, udało się wysoko przekroczyć plan miesięczny (105,8 proc.). Dało to w efekcie ok. 5,5 tys. ton ponadplanowej stali.

Wielkie Piece dopiero po raz trzeci w tym roku wykonały w pełni zadania miesięczne, dostarczając w październiku przeszło 3 tys. ton ponadplanowej surówki.

Walcownia Blach miała w październiku najwyższy w swej historii plan sięgający 53 tys. ton blachy. Załoga wykonała go z nadwyżką 840 ton, przy czym wyprodukowano dużą ilość blach arkuszowych, wymagających ogromnego wkładu pracy załogi zwłaszcza wykończalni.

Wśród czołówki wydziałów Huty im. Lenina uplasowała się też załoga Czatkowickiego Wapiennika. Wykonała ona swe zadania miesięczne w 105,7 proc. dostarczając dodatkowo około 5.700 tys. ton kamienia wapiennego.

Jedynym wydziałem, który nie wykonał planu w październiku jest Walcownia Zgniatacz. Niedobór kęsisk wyniósł około 2 tys. ton. Wydział nie potrafił przerobić pełnej ilości stali z naszej Stalowni, a także wlewków dostarczonych z zewnątrz.

Szczegółowe wyniki produkcyjne przedstawiają się w październiku następująco: Odlewnia Staliwa (stal elektryczna) — 109,0 proc. planu, ZMO w wyrobach szamotowych — 107,5, Stalownia (stal martenowska) — 105,8, Wapiennik w Czatkowicach — 105,7, Dolomitownia — 105,6, Aglomerownia — 104,9, Wielkie Piece — 103,7, ZK w produkcji koksu — 103,6, Walcownia Blach — 101,6, ZMO w wyrobach zasadowych — 100,7, Siłownia — 100,4, Walcownia Zgniatacz — 97,5.

j. d.

REALIZUJEMY ZOBOWIĄZANIA przedzjazdowe

Załoga Stalowni, która jako pierwsza w hucie podjęła zobowiązania przedzjazdowe, zameldowała o całkowitym ich wykonaniu. Już 1 listopada stalownicy mieli na swym koncie 8,5 tys. ton ponadplanowej stali, z czego 5,5 tys. ton wyprodukowali dodatkowo w samym tylko październiku.

Na medal wykonali też część zobowiązania przypadającą na październik nasi wielkopiecownicy. Zamiast 2,5 tys. ton surówki dostarczyli dodatkowo ponad 3 tys ton. Niemniej ciężko im będzie przekraczać plany listopada i grudnia po 8,5 tys. ton w każdym z tych miesięcy. Wtedy to dopiero zdołaliby zlikwidować w myśl zobowiązania całoroczny niedobór i wykonać 100 proc. planu produkcyjnego.

Walcownicy przekroczyli plan października o około 840 ton blachy, co łącznie z nadwyżkami z poprzednich miesięcy daje około 5 tys. ton ponadplanowej blachy. Do końca roku pozostaje więc wyprodukować 2,5 tys. ton dodatkowej blachy, a zobowiązanie będzie w całości zrealizowane.

Zobowiązania przedzjazdowe podjęli również ostatnio budowniczowie huty, podjęły zespoły pracujące przy rozbudowie Stalowni. 5 bm. zostało zgłoszone zobowiązanie nadrobienia opóźnionych robót i dotrzymania terminu przekazania do rozruchu pieca martenowskiego nr 8, który to termin upływa 15. I. 1959 r.

j. d.

Ze sportu

Dyr. S. Świerczek prezesem KS Hutnik

W związku z rezygnacją mgr Wodzińskiego z funkcji prezesa KS Hutnik, Zarząd Klubu wybrał na to stanowisko zastępcę dyrektora Huty im. Lenina do spraw administracyjno - bytowych, S. Świerczka.

Nowemu prezesowi życzymy powodzenia w pracy, szczególnie w dziedzinie upowszechnienia kultury fizycznej wśród załogi Huty im. Lenina.

Drużyna Stalowni mistrzem Ligi Piłkarskiej HiL

Rozgrywki o mistrzostwo Ligi Piłkarskiej Huty im. Lenina zostały zakończone. Tytuł mistrzowski zdobyła drużyna Stalowni, która w decydującym finałowym spotkaniu pokonała drużynę Wydziału Mechanicznego 3:1 (2:1). Spotkanie należało do dość ciekawych i toczyło się przy wyraźnej przewadze technicznej drużyny Stalowni. Drużyna Wydziału Mechanicznego zagrała bardzo ambitnie i wcale łatwo nie rezygnowała z walki o tytuł mistrzowski. Warto nadmienić, że w drużynie Stalowni grało kilku zawodników sekcji piłki nożnej „Hutnika", co w dużej mierze przyczyniło się do zwycięstwa tej drużyny. Drużyna Stalowni zdobyła tytuł mistrzowski zasłużenie, gdyż była najlepszą drużyną Mistrzostw i nie przegrała ani jednego spotkania. Tak więc tytuł mistrzowski dostał się drużynie, której należą się serdeczne gratulacje.

Drużyny grały w następujących zestawieniach: Stalownia: **Niżnik, Baś, Piotrowski, Kubacki, Sawicki, K. Gruszka, Wiśniewski, W. Sawicki, Guliński, Łapiński, Marcak**, Wydz. Mechaniczny: **Krochmol, Klepacz, Suder, Herman, Czajka, Pawelec, Polończyk, Mielnicki, Prochal, Majewski, Pęczkowski.**

Bramki zdobyli: dla Stalowni — Łapiński 1 i Marcak 2, dla Wydz. Mechanicznego **Polończyk.**

O pierwszym miejscu w II grupie zadecydowało dodatkowe spotkanie pomiędzy Wydz. Mechanicznym i Transportem Kolejowym, które zakończyło się zwycięstwem Wydziału Mechanicznego 2:1.

Tabele po zakończeniu rozgrywek przedstawiają się następująco: Grupa I Stalownia 4 8 15:1 Zakład Mat. Ogn. 4 6 8:5 Zakład Koks. 4 4 10:7 Aglomerownia 4 2 5:15 W. Piece 4 0 1:11. Grupa II Wydział Mechaniczny 4 7 7:0 Tr. Kolejowy 4 7 5:0 Odlewnie 4 5 5:2 Wydz. Elektryczny 4 2 3:3 KFZMS 4 0 0:12.

A. B.

KS Hutnik organizuje sekcję sportów motorowych

W dniu 27. X. 58 r. Zarząd Klubu Sportowego „Hutnik" podjął uchwałę w sprawie zorganizowania sekcji Sportów Motorowych. Podejmując tak ważną decyzję wzięto od uwagę fakt, że coraz więcej pracowników Huty im. Lenina posiada motocykle i samochody, oraz że załoga Huty od dłuższego czasu domagała się zorganizowania właśnie takiej sekcji. Nowopowstała sekcja Sportów Motorowych, oprócz działalności sportowej i turystyki, ma w swoim planie uruchomienie warsztatów remontowych na tych samych zasadach co TOS, prowadzenie sprzedaży części zamiennych produkcji krajowej, a w późniejszym czasie być może i produkcji zagranicznej.

Inicjatywa zorganizowania tej sekcji jest więc jak najbardziej słuszna, ale realizacja zamierzeń, wynikająca z planów nakreślonych przez sekcję, wymaga dużego wysiłku przede wszystkim ze strony działaczy. Dlatego też Zarząd Klubu apeluje do wszystkich sympatyków sportów motorowych o zgłaszanie swojego udziału w charakterze członków, względnie działaczy do sekretariatu KS. Hutnik, Nowa Huta, Osiedle B-1, blok 22, tel. 433-05, lub 49-68 w godzinach od 8 do 19-tej.

Rugby zdobywa Nową Hutę

Rozegrany w jedną z ostatnich niedziel na stadionie Hutnika międzypaństwowy mecz rugby Polska — Niemiecka Republika Federalna, zgromadził na trybunach ponad 1500 widzów. Biorąc pod uwagę fakt, że było to pierwsze w Nowej Hucie spotkanie w tej dyscyplinie sportu, liczba ta jest dość wysoka.

Trzeba powiedzieć, że już po paru pierwszych latach uprawiania tego sportu, czołówka polskich rugbistów osiągnęła niemałe postępy. Wprawdzie daleko nam jeszcze do czołówki europejskiej (Anglia, Francja, Rumunia), ale już obecnie reprezentujemy średni poziom europejski. Wygraliśmy w tym roku z NRD 9:8 i z II reprezentacją Rumunii 8:6...

Niestety, jednak mecz z NRF przegraliśmy. Nie czas teraz na szczegółowe analizowanie przyczyn porażki, czy też relacjonowanie tego, co działo się na stadionie Hutnika. Wystarczy powiedzieć, że byliśmy gorsi.

Obserwując i mecz Polska — NRF i kilka spotkań rugby w okresie wcześniejszym, muszę stwierdzić, że sport ten w zupełności zasługuje na miano ciekawego, a co za tym idzie, na szersze niż dotychczas zainteresowanie ze strony klubów. Na pewno rugby jest nie mniej widowiskowe niż piłka nożna, koszykówka czy żużel. W rugby szybko przeprowadzane akcje przerzucają grę z jednej połowy boiska na drugą szybciej nawet niż w piłce nożnej. Gra jest twarda, zacięta, co nie znaczy, że jest to sport „brutalny", w którym miałaby decydować jedynie siła. W rugby olbrzymią rolę odgrywa dobra taktyka gry, jak również technika przerzucania piłki itp. Z podziwem patrzeliśmy na rugbistów niemieckich, którzy przystępując do ataku rozstawiali się dosłownie jak żołnierze na rozkaz „w tyralierę!".

Słyszeliśmy, że KS Hutnik ma zorganizować sekcję rugby. Świetny pomysł. Trzeba tylko zaangażować dobrego trenera, a kandydatów z odpowiednimi warunkami fizycznymi jak i przygotowaniem ogólnym na pewno nie zabraknie.

Niech Hutnik pokaże, że potrafi zorganizować od podstaw nową sekcję i postawić ją na odpowiednim poziomie. Niech to będzie właśnie sekcja rugby! Powodzenie i popularność — zapewnione, świadczyły o tym najlepiej głosy publiczności opuszczającej stadion Hutnika po meczu Polska — NRF...

agraj

Mecz rugby Polska—NRF w Nowej Hucie

Komunikat

Sekcja Żeglarska Jacht Klubu Nowa Huta organizuje kurs na stopień żeglarza jachtowego. Pierwsze zajęcia odbędą się 18. XI. 58 r. o godz. 18. Kurs odbywać się będzie dwa razy w tygodniu we wtorki i czwartki o godz. 18—20 w świetlicy sekcji Turystyki Wodnej Młodego Hutnika Nowa Huta, Osiedle A-11, II piętro.

Zapisy do sekcji żeglarskiej i turystyki wodnej codziennie w świetlicy Sekcji Turystyki Wodnej o godz. 16—18.

Zbigniew Jakubowski
poseł na Sejm

U rumuńskich przyjaciół (III)

W poprzednim odcinku starałem się zapoznać Czytelników „Głosu" z zakładami i ośrodkami przemysłu rumuńskiego, które zwiedzała nasza parlamentarna delegacja. W ostatnich odcinkach chciałbym poinformować o innych dziedzinach życia społeczeństwa rumuńskiego.

ROLNICTWO

W czasie pobytu w Rumunii, delegacja zwiedziła szereg państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych w różnych okręgach kraju. Już w drugim dniu pobytu odwiedziliśmy PGR im. 30 Grudnia oddalony o kilkanaście kilometrów od Bukaresztu. Obok produkcji zbożowej i hodowli, PGR im. 30 Grudnia specjalizuje się w warzywnictwie i sadownictwie. Posiada rozległe cieplarnie dla uprawy warzyw i kwiatów. Większość swojej produkcji przeznacza na zaopatrzenie mieszkańców stolicy. Pozostałą część produkcji przerabia się w zakładzie przetwórczym. Zakład jest częścią PGR-u i składa się z szeregu działów zajmujących się przetwórstwem mięsa i mleka oraz produkcją konserw z warzyw, kompotów i dżemów owocowych.

W okręgu Konstancy odwiedziliśmy dwie spółdzielnie i PGR. Tu, na równinie naddunajskiej, gospodarstwa rolne specjalizują się przeważnie w produkcji wielkozbożowej i hodowli. Taki kierunek rozwoju tego okręgu pozwolił na pełną kolektywizację gospodarki rolnej. Wśród spółdzielni i PGR-ów wybrzeża rozsiane są plantacje winogron. Jedną z nich „Murfatlar" odwiedziliśmy w czasie podróży. „Murfatlar" obok plantacji, która jest stacją doświadczalną, posiada dużą wytwórnię win i bogatą tradycję. Z tą tradycją zapoznaliśmy się dopiero w piwnicach winiarni ,a polega ona na tym, że goście poprzez próby kilkunastu gatunków win biorą udział w konkursie na najlepsze wino. Przeważnie każdemu odpowiada inny gatunek dlatego też tradycja nakazuje, aby każdy zgodnie ze swoim wyborem wypił w nagrodę duży kufel wybranego wina. Skutkiem takich zwyczajów jest atmosfera serdeczności i humoru w spotkaniach z załogą, które odbywają się właśnie w piwnicach winiarni. Gorzej jest z powrotem, ale mimo to jak najmilej wspomina się Murfatlar.

W okręgach górskich przeważa hodowla w gospodarce rolnej. Po reformie rolnej chłopi rumuńscy otrzymali od państwa ponad 1,1 mln ha ziemi. Produkcja rolna przedwojennej Rumunii wynosiła około 9 mln ton zboża. W ciągu lat powojennych wzrosła do około 15 mln ton, a osiągnięty wskaźnik czterech zbóż (kukurydza, pszenica, żyto i jęczmień) przekracza 10 q z hektara. Kukurydza jest głównym produktem rolnictwa rumuńskiego i osiąga 50 proc. ogólnej produkcji.

Duże postępy czyni socjalistyczny sektor rolnictwa (PGR i spółdzielnie), który obecnie obejmuje około 55 proc. areałów ziemi rolnej i ponad połowę ogólnej ilości rodzin chłopskich. Proces kolektywizacji wsi prowadzony jest nadal w dość szybkim tempie. Dużo się buduje na wsiach i dużo się inwestuje w gospodarstwa rolne. Wszystko to stanowi dobrą perspektywę dla chłopów i dla gospodarki rolnej Ludowej Rumunii.

RADY NARODOWE

W czasie pobytu w okręgach Konstancy i Orasul Stalin spotkaliśmy się z radnymi wojewódzkich rad narodowych. W jednym i drugim przypadku rozmowy dotyczyły wymiany informacji i doświadczeń z pracy rad. Struktura rad narodowych w Rumunii jest podobna do naszej. Wojewódzkie rady w zależności od ilości mieszkańców liczą po 87—107 radnych. Rady powołują w zależności od potrzeb od 5—9 stałych komisji, które zajmują się poszczególnymi dziedzinami w pracy rad. Aparat rad jest skupiony w wydziałach. które kierują poszczególnymi działami życia okręgu. Budżet jest tworzony z dotacji państwa i dochodów własnych rad. Główną jednak część stanowią dotacje. Dużą część budżetu wykorzystuje się na rozwój oświaty i kultury. Można by powiedzieć, że te dziedziny wyróżnia się w działalności rad, otacza się je troską i szczególną pomocą. Wyniki tego oglądaliśmy w Konstancy na koncercie zespołów regionalnych, w Bukareszcie na występie zespołów reprezentacyjnych (centralnych) podczas akademii dla uczczenia IX-lecia Chińskiej Republiki Ludowej i w Orasul Stalin na przedstawieniu operetki „Fontanna Bachczyseraju". Mieliśmy okazję podziwiać wysiłki w rozwoju oświaty zwiedzając szkoły, muzea i inne placówki. Troskę, z jaką państwo ludowe poprzez rady narodowe otacza sztukę, odczuwaliśmy nie tylko podczas koncertów i przedstawień teatralnych, ale i podczas zwiedzania galerii bukareszteńskiej, w której obok dzieł twórców narodowych można spotkać dzieła wybitnych malarzy świata.

Okręgi Konstancy, Ploeszti i Orasul Stalin są bardzo ciekawe turystycznie. Rady narodowe wkładają bardzo dużo wysiłku w zagospodarowanie tych terenów. Wybrzeże Morza Czarnego robi wielkie wrażenie. Roślinność środkowoeuropejska przeplatana okazami wyraźnie południowymi ,jasnożółty piasek brzegów i ciemnosina woda morza kontrastują ze sobą w sposób bardzo interesujący, przykuwając uwagę przybysza, a stały i silny szum morza pogłębia wrażenie. Od miasta portowego Konstancy w stronę Eforiji i w kierunku Mamaja (słynne miejscowości wypoczynkowe) zagospodarowuje się wybrzeże na odcinku kilkudziesięciu kilometrów. Buduje się nowoczesne pensjonaty, sanatoria, hotele, wille i właściwie nowe miasteczka wypoczynkowe dla robotników i pracowników rumuńskich. To samo dzieje się w pięknych zakątkach rumuńskich Karpat od Sinaja do Orasul Stalin. Sinaja (polska Krynica) słynie z dawnej letniej rezydencji królewskiej (zamek w stylu renesansu niemieckiego), która została zamieniona na muzeum z wielkiego kasyna gry, w którym obecnie mieści się piękny dom kultury. Orasul Stalin (podobne do Zakopanego) słynie z ośrodka sportów zimowych. Warto zobaczyć te wymienione i inne mniejsze zakątki słonecznej Rumunii. Szkoda, że „Orbis" i inne organizacje polskie nie organizowały dotychczas wycieczek turystycznych do Rumunii, leżącej w niedalekiej odległości od naszego kraju. Miejmy nadzieję, że to się poprawi.

(Dalszy ciąg nastąpi)

W SZKOLE DOBRYCH ŻON...

Cóż to za szkoła? — spyta zapewne wielu Czytelników. Odpowiadamy: Zasadnicza Szkoła Gospodarstwa Domowego, Nowa Huta, osiedle B-1. Właśnie parę dni temu wybraliśmy się do niej, by zobaczyć jak wygląda nauka w tej „niezwykłej" przecież szkole. Zanim przejdziemy do sal wykładowych i pracowni, kilka informacji, których udzieliła nam zastępca dyrektora p. **J. JOŃCZYK.**

Szkoła Gospodarstwa Domowego utworzona została przed rokiem, obecnie są już dwie klasy. Rodziła się ona w bardzo nieprzychylnej atmosferze, zresztą i dziś nie ma jeszcze zbyt dobrego klimatu. Nie wszyscy chcą przekonać się, że szkoła tego typu jest bardzo pożyteczna, że wcale nie ustępuje innym szkołom zawodowym. Nie tylko dlatego, że uczy gospodarności i przygotowuje młode dziewczęta do codziennego życia w pełnym tego słowa znaczeniu, ale i dlatego, że daje określony zawód. Absolwentki szkoły zasilą kadrę pracowników kuchni w stołówkach, restauracjach, barach, zostać mogą intendentkami itd. Może wtedy nareszcie poprawi się jakość posiłków w tzw. punktach zbiorowego żywienia. Tylko u nas w Polsce, jeszcze nie przywiązuje się do szkolenia kucharek, kelnerów itp. większej wagi. W wielu innych krajach przygotowanie do wykonywania tych zawodów odbywa się w sposób jak najbardziej zorganizowany, poprzez specjalne szkoły. W Szwajcarii np. każda panienka przed wyjściem zamąż musi ukończyć przynajmniej półroczny kurs gospodarstwa domowego. Dopiero wtedy może poważnie myśleć o małżeństwie. W Szwecji natomiast np. kelnerzy (wspominamy o nich, gdyż dziewczęta w szkole gospodarstwa domowego uczą się także umiejętności podawania do stołu), kończą studia wyższe, na specjalnych wydziałach uniwersyteckich.

Nie trzeba chyba dowodzić w jakim stopniu należyta gospodarność ułatwia życie domowe i rodzinne. Tego właśnie uczą się dziewczęta w Szkole Gospodarstwa Domowego na B-1. Można więc powiedzieć bez przesady, że rosną tu dobre żony i dobre gospodynie. Dziewczęta obok przedmiotów zawodowych uczą się także przedmiotów ogólnokształcących. Program nie różni się w zasadzie od programów innych szkół zawodowych, z uwzględnieniem (rzecz jasna) specyfiki szkoły. Teraz możemy przejść się po salach wykładowych i pracowniach...

Tekst: J. Ż.
Foto: RHT

Kapusty nie może być za dużo, toteż z uwagą odważa się ją zaraz w magazynie...

Kisiel ugotowany w szkolnej kuchni posiada wszystkie zalety. Sprawdziliśmy to podczas wspólnego obiadu.

Uczennice zdobywają także zawód dobrej krawcowej. Nie przychodzi to łatwo, ale przyda się zawsze.

Okładanie książek nie należy do programu zajęć szkolnych. Dziewczęta realizują w ten sposób podjęte zobowiązanie.

Zanim przejdzie się do kuchni, trzeba opanować „technologię" gotowania na wykładzie.

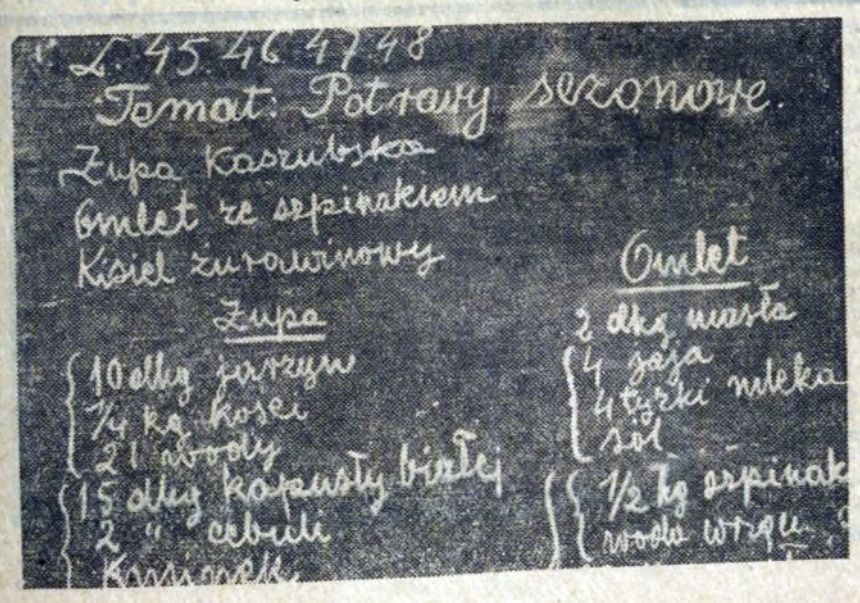

Nareszcie solidna stołówka

Nie pierwszy raz piszemy na temat stołówki w Centrum Administracyjnym — tym razem na szczęście już nie krytycznie, bowiem termin jej otwarcia został ostatecznie ustalony na najbliższy poniedziałek 10 bm. Że nie jest to tylko jedna z wielu zapowiedzi, o tym przekonuje nas „wizja lokalna" w stołówce, mieszczącej się jak wiadomo w budynku „S" Centrum Administracyjnego klatka „D" na parterze.

Lokal stołówki — trzeba to od razu powiedzieć bardzo elegancki i pięknie wykonany — czeka na pierwszych gości. Sala sprawia już na pierwszy rzut oka nader dodatnie wrażenie. Jest duża, widna, czyściutka. Pachnie świeżą farbą. Nowe, CPL-owskie stoliki, przy nich wygodne foteliki. W sumie na parterze 114 miejsc, a na I piętrze — bo stołówka ma i galerię — 88 miejsc. Razem 51 stolików i ponad 200 foteli-ków.

Z kierownikiem stołówki p. **Stanisławem Wcisło** (długoletni pracownik restauracji „Wolnego" przy Małym Rynku — świetny fachowiec branży gastronomicznej), inż. **Władysławem Walerianem** z Nadzoru Inwestycyjnego oraz **Marianem Ziembą** z OZR HiL, udajemy się na zwiedzenie zaplecza stołówki. Najpierw oglądamy oczywiście kuchnię. Jest wyposażona świetnie. Mieszczą się tu trzy duże kotły parowe, elektryczna patelnia, gazowy trzon kuchenny, wieloczynnościowa maszyna itp. urządzenia.

Obok kuchni, pomieszczenia do zmywania naczyń, magazyny itp. **Wszystko lśniące białymi kafelkami.** Projektant pomyślał o najdrobniejszych szczegółach. Wykonawcy, tj. ZBM nr 1 Centrum skłonni jesteśmy darować nawet głodówkę i przeciągające się w nieskończoność prace, w zamian za solidną robotę. Oby tylko windy funkcjonowały bez zarzutu — uzupełnia nasze może zbyt optymistyczne uwagi kierownik stołówki p. Wcisło.

Właściwie nazwa stołówki nie jest w tym wypadku najlepsza. Lokal nie będzie bowiem par excellence stołówką. Raczej czymś pośrednim między kasynem, klubem a restauracją. Czynny będzie od poniedziałku codziennie w godzinach od 8—17. Będą tu podawane dania barowe (do godziny 12-ej) a więc flaczki, wątróbka, nerki, ozorek, bigos, gołąbki — w cenie ...ej więcej do 10 zł za porcję. Od 12—17 — dania obiadowe á la carte. Trzydaniowy obiad będzie kosztował około 15 zł.

Cały personel nowej stołówki stawia sobie za punkt honoru, aby potrawy były naprawdę bardzo wysokiej jakości, smaczne, wysoko kaloryczne. Wzorowanie się na krakowskim „Wierzynku" — o czym usłyszeliśmy — mocno zobowiązuje.

W przyszłości lokal stołówki zostanie poszerzony o część, w której mieści się dzisiaj prowizoryczny bufet. Będzie tu zorganizowana najprawdziwsza kawiarnia. Brawo, duże oklaski dla OZR HiL za ten doskonały pomysł!

Na koniec chcielibyśmy życzyć całemu personelowi nowej, jakże niecierpliwie (i długo, oj długo) oczekiwanej placówki — sukcesów w pracy i licznej, zawsze zadowolonej rzeszy klientów. A klientom — żeby zawsze byli wobec kelnerów uprzejmi, żeby zachowali piękno i świeżość lokalu w nienaruszonym, dzisiejszym stanie.

Jerzy Danek
foto Rht

Krakowska Drukarnia Prasowa, Kraków, Wielopole 1. S—31

Komu ma służyć psychologia przemysłowa?

Każdy, kto zetknął się z Pracownią Psychotechniczną HIL miał możność stwierdzić jak daleka jest psychologia od decydowania o czymś na podstawie intuicji czy fizjognomii człowieka. Czują to doskonale badani pracownicy, którzy po godzinach długich prób dostarczają bogatego materiału, umożliwiającego postawienie naukowej prognozy o ich powodzeniu na stanowisku pracy. Bo najważniejszą rzeczą w psychologii jest przyjęta w niej ścisła dyscyplina. Wnioski naukowe przyjęte w psychologii muszą być obiektywne i oparte na zebranych faktach.

Dzięki wprowadzeniu do kombinatu pracowni psychologii przemysłowej Huta dokonała pionierskiego kroku w naszym kraju pod względem naukowego gospodarzenia kadrami produkcyjnymi. Od początku tego roku pomieszczenia pracowni zapełniają się coraz bardziej aparatami i pomocami do badania różnych form zachowania się człowieka na stanowisku pracy. Pracownicy nasi byli niejednokrotnie szeroko informowani o tym przez prasę. Nasze aparaty dostarczają zespołowi pracowni materiału, na podstawie którego wysnute zostają wnioski o przydatności badanych na poszczególne stanowisko pracy.

Każdy z nas, to osobna indywidualność. Ale czy ta nasza osobowość jest nam całkowicie znana? Na pewno nie. Znamy tylko rzeczy powierzchowne: swój głos, włosy, wzrost, czasem — lecz nie zawsze — ostrość wzroku czy zdolność widzenia barw. Często myślimy o sobie więcej niż inni o nas wiedzą.

Dopiero całą prawdę o nas zbada Pracownia Psychotechniczna, po to, aby stwierdzić, czy poziom naszych cech i zdolności odpowiada wymaganiom stanowiska roboczego.

Zasada jest prosta: stanowisko pracy ma swoje wymagania i aby było dobrze obsłużone trzeba wybrać spośród ludzi tych, którzy mu odpowiadają. Jak dochodzi się do stwierdzenia, które aparaty badają potrzebne cechy dla, na przykład, suwnicowego? Po prostu bada się suwnicowych aparatem lub testem i porównuje się wyniki z faktyczną pracą suwnicowego na stanowisku.

Badanie aparatowe i testy (próby—zadania) papierowe są głównym narzędziem psychologa. Wiedzę swą o pracowniku wzbogaca on stale prowadzoną obserwacją w czasie wykonywania prób, czy rozmową, jaką z nim przeprowadza. Uzyskane dane, jak powiedzieliśmy, służą w pierwszej kolejności do skierowania pracownika na właściwe stanowisko pracy. W istocie pracownik sam sobie to stanowisko wybiera według swych zainteresowań, lecz Pracownia dostarcza danych o tym czy wskazane jest i bezpieczne zatrudnianie na nim pracownika.

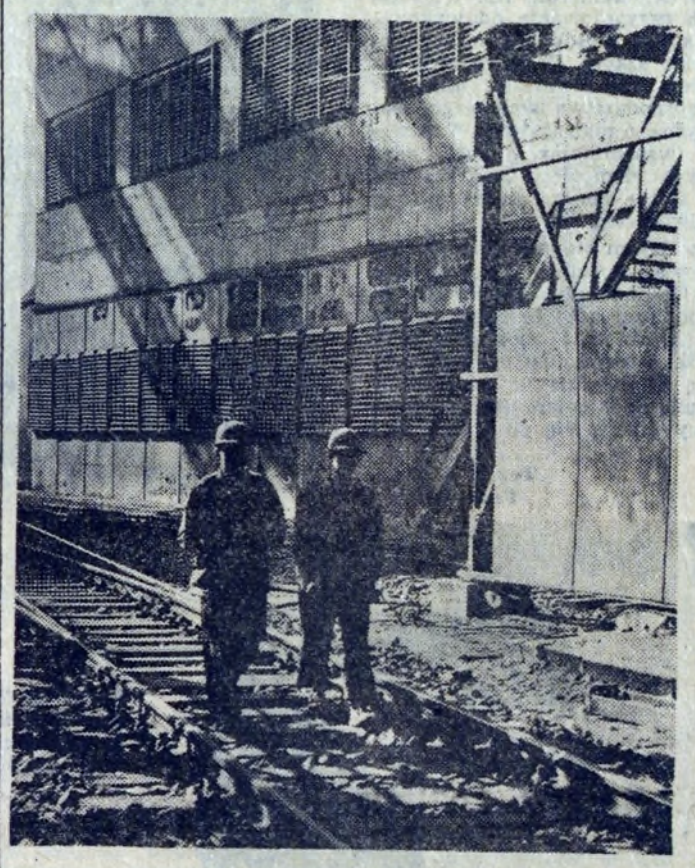

W naszym zakładzie, w którym załoga dobrana została dość przypadkowo, istnieje ogromna potrzeba szybkiego przebadania przynajmniej sześciu tysięcy pracowników zatrudnionych w transporcie kolejowym, bezszynowym, suwnicowych, operatorów i innych pracowników ruchu. Istnieje również potrzeba wypowiedzenia się o sprawności ruchowej wszystkich pracowników, pracujących na konstrukcjach i wysokościach. Zadanie to niemałe, tym bardziej, że badanie psychologiczne wymaga dużo czasu i przepustowość pracowni nie może być duża, jeżeli ma ono być dokładne. Dlatego też badania tego rodzaju staną się zwyczajem w zakładzie i z czasem każdy pracownik będzie im poddawany, jak badaniu lekarskiemu.

A co uzyskuje pracownik za swój trud w czasie badania? Przede wszystkim właściwe ustawienie na stanowisku pracy, dojście do doskonałości zawodowej, a zatem i awans, co w następstwie gwarantuje mu właściwy poziom płacy. Dobrany pracownik ustala się na swym stanowisku i nie szuka wiecznie lepszej pracy.

Zakład i kraj nasz również spodziewają się wiele od tych badań. Skończenie z przypadkowym doborem człowieka na stanowisko pracy ma im dać dodatkowe tony produkcji, lepszą opiekę nad maszynami i ciągłą produkcję. Profesor wydziału psychologicznego jednej z wyższych szkół przemysłowych z Nowego Jorku, dr Blum, w swej książce „Psychologia przemysłowa i jej podstawy społeczne" pisze, że na stanowiskach, na które pracownicy zostali dobrani, wydajność może podwyższyć się od 10 do 20 proc. U nas niewątpliwie łatwo można osiągnąć 20 proc., gdyż załoga nasza była przypadkowo dobierana.

Samo badanie pracowników i kierowanie się wynikami przy obsadzaniu stanowisk pracy doprowadzić może do zmniejszenia czasu i kosztów szkolenia pracowników, zmniejszenia fluktuacji kadr, zwiększenia wydajności pracy, zmniejszenia wypadkowości oraz podwyższenia morale pracowników.

Ale chociaż pracownia psychologii pracy wraz z jej wyposażeniem będzie zawsze głównym miejscem pracy psychologów przemysłowych, to jednak bynajmniej na tym nie kończy się jej zakres. Po uporaniu się z doborem pracowników Pracownia zajmie się analizą stanowisk pracy z punktu widzenia ich oddziaływania na pracownika, po to, by stworzyć najlepsze warunki pracy, w których zdolności pracownika mogą być wykorzystane. Zespół pracowni będzie wspólnie z załogą pracować nad usuwaniem trudności. Prawdopodobnie na te sprawy przeznaczony będzie przynajmniej jeden dzień w tygodniu, tak, by przystosowanie pracownika do jego stanowiska było jak najlepsze.

Psychologia przemysłowa ma więc bardzo wiele do powiedzenia w akcji przystosowania pracownika do swego miejsca pracy. Ma ona również poważny wkład do naukowej organizacji i kierownictwa.

Każdy kierownik winien znać człowieka i motywy jego działalności, znać zachowanie się człowieka w grupie, umieć kształtować ducha współpracy, dobrej woli, zainteresowania społecznego i solidarności. Istnieje pilna potrzeba zaznajomienie się z podstawowymi zasadami psychologii wszystkich kierujących pracowników. Można by chyba również zorganizować stałe wykłady psychologii przemysłowej dla bardziej zainteresowanych.

Wydaje się, że powinna się ona znaleźć w pierwszym rzędzie na Politechnice i AGH, skąd wychodzą inżynierowie naszej produkcji.

Kierownik
Prac. Psychotechnicznej HiL
Mgr MICHAŁ ARABSKI

Muchy w zupie

Prosimy nie śmiecić!

Oj ludzie, ludzie. Cóż to robicie ze swego miasta? Zbiornicę odpadków, skład makulatury?.. Jak wam nie wstyd do licha!

Stoi facet na przystanku tramwajowym, papierosa pali, ostatniego, gdyż pudełko buch na ziemię, pod nogi przechodniom. Pewnie, tak wygodniej, kosz daleko. A choćby i był blisko to i tak dziurawy, bez dna.

Idą dzieci gromadą, jabłka jedzą. Owoce dobra rzecz, ale nie służą do rzucania w okna. Mówicie, że ćwiczą oko i rękę. Hm... Niech się dzieciątka bawią. Tężyzna sportowa w narodzie, rzecz cenna.

Nie brak odwagi mieszkańcom naszego miasta. Nie brak i pomysłowości. Tak, trzeba mieć jedno i drugie aby wywalić za okno kubeł śmieci. Nie opłaca się chodzić po schodach, nóg szkoda. Szczególnie efektownie wyglądają na trawniku przed domem wnętrzności z drobiu. Czyżby gospodynie oszalały ze szczęścia mogąc nabyć mrożone kury i gęsi w sklepach garmażeryjnych? Widocznie ciskały flakami z czystej uciechy.

Szedłem sobie kiedyś pryncypialną ulicą miasta. Był wiatr, taki solidny wiaterek, a w powietrzu fruwały strzępy gazet, afiszy, bilety tramwajowe. Ile to atrakcji doświadcza się podczas takiego spaceru. A nuż dostanie się po gębie starym afiszem lub wilgotną płachtą gazety.

Oglądaliście kiedyś salę kinową po skończonym seansie? Śmiecia po kostki. Twierdzicie, że to niemożliwe. Przyjrzyjcie się dobrze, wtedy podyskutujemy.

Dla dopełnienia wrażeń, zapraszam was na wizytację do miejskich szaletów i „OO" niektórych restauracji. Pójdziecie jednak beze mnie, gdyż po raz drugi nie chciałbym obserwować wyczynów dziarskich młodzieńców załatwiających potrzeby fizjologiczne na... suficie.

Co, zgadzacie się ze mną? Naturalnie! Poradzić jednak nic nie możecie gdyż uważacie, że czystość obowiązuje wyłącznie we własnych czterech ścianach. Ulica, podwórko, skwerek to nie wasze, to Dzielnicowej Rady Narodowej. Tabliczki: „nie śmiecić, nie deptać, nie zrywać" — Was nie dotyczą, nie zauważacie ich, nieomal was obrażają. A fe! Tymczasem miasto wygląda jak śmietnik, o czym donosi

stroskany LEP.

Post scriptum nie na temat. Nie mogę się powstrzymać od zwrócenia uwagi pewnej uroczej mamie z osiedla B-1, bl. 26. okna od strony Zalewu. Otóż dziecko owej mamy spacerowało kiedyś po gzymsie na wysokości VI-go piętra. Wesołe, prawda?

O usprawnienie transportu kolejowego w okresie przewozów jesiennych

Jesień to dla kolejarzy gorący okres. Wzrasta gwałtownie ilość surowców, produktów przemysłowych i rolnych, przewożonych do miejsc zaopatrzenia i przerobu. Zwiększone zadania wymagają poważnych wysiłków zarówno ze strony pracowników kolei, jak i zakładów, korzystających z usług PKP.

Jednym z poważniejszych klientów kolei jest Huta im. Lenina. Do huty przychodzi dziennie około 800 wagonów z surowcami i materiałami pomocniczymi. Toteż szybki odbrót tej potężnej ilości wagonów na terenie kombinatu ma poważne znaczenie dla pracy kolei.

Dlatego warto odnotować ukazanie się polecenia służbowego dyrektora naczelnego Huty im. Lenina w sprawie przewozów jesienno-zimowych, które jest wyrazem troski kierownictwa huty o prawidłową współpracę z PKP. Zarządzenie ma na celu zapewnienie bieżącego odbioru ze stacji kolejowej przesyłek wagonowych, sprawnego manewrowania na punkty załadunkowe i wyładunkowe, natychmiastowego załadowania i wyładowania wagonów PKP, przepisowego czyszczenia wagonów po wyładunku oraz natychmiastowego odsyłania gotowych wagonów do stacji rozrządowej.

Szczególne obowiązki nakładą powyższe zarządzenie na transport kolejowy Huty im. Lenina, który m. in. jest zobowiązany do odpowiedniego przygotowania taboru kolejowego i utrzymywania go w stałej gotowości do pracy przez skrupulatne wykonywanie planów remontów, do szczególnie sprawnej obsługi punktów załadunkowych i wyładunkowych.

Kierownicy wydziałów zobowiązani zostali do uzupełnienia brygad wyładunkowych, przygotowania urządzeń przeładunkowych i utrzymywania ich w stałej gotowości do pracy. Obowiązek koordynowania załadunków i wyładunków z wagonów PKP powierzony został głównemu dyspozytorowi huty, który ma czuwać nad przestrzeganiem wzmożonej dyscypliny przy pracach wyładunkowych, a w wypadku poważniejszych zahamowań na odcinku załadunków lub wyładunków przedkładać dyrektorowi naczelnemu odpowiednie meldunki wraz z wnioskami w sprawie wyciągnięcia konsekwencji służbowych.

w.

Rosną zadania eksportowe

W ostatnich latach w strukturze naszego handlu rośnie znaczenie eksportu wyrobów przemysłu ciężkiego. W eksporcie tym blacha z Huty im. Lenina odgrywa niepoślednią rolę. Wykonanie zamówień eksportowych w naszej hucie ma poważny wpływ na równowagę bilansu płatniczego naszego kraju.

W tym roku zadania naszej huty w dziedzinie produkcji eksportowej są szczególnie trudne. Poważnych wysiłków wymaga zwłaszcza utrzymanie jakości blachy, wymaganej przez zagranicznych odbiorców. Dla zapewnienia pełnej mobilizacji załogi wokół tej sprawy, przyznano naszej hucie dość znaczną nagrodę pieniężną, która będzie wypłacona w styczniu przyszłego roku pracownikom bezpośrednio związanym z produkcją eksportową, pod warunkiem wykonania zadań eksportowych II półrocza br.

Dla kierowania całością zagadnień związanych z produkcją blachy na eksport, powołano ostatnio w naszej hucie komisję eksportową pod przewodnictwem naczelnego inżyniera. W jej skład wchodzą ponadto szef produkcji, kierownik kontroli technicznej, naczelny technolog i główny stalownik, główny walcownik, kierownik stalowni oraz kierownik walcowni gorącej i kierownik walcowni zimnej (dwaj ostatni tylko w sprawach dotyczących produkcji ich wydziałów).

Przed komisją eksportową postawiono cały szereg zadań. M. in. rozpatrywanie i potwierdzenie przyjęcia zamówień eksportowych, nietypowych i trudnych, zatwierdzenie technologii oraz technicznych warunków międzyoperacyjnej i końcowej kontroli — odnośnie zamówień eksportowych, nietypowych i trudnych, w wypadkach wątpliwych komisyjne kwalifikowanie na zamówienia eksportowe wytopów, składowanych na składzie wlewków, decydowanie o zwolnieniu produkcji eksportowej w wypadkach spornych i wątpliwych, rozpatrywanie reklamacji odbiorców, podejmowanie wniosków, zmierzających do poprawy jakości produkcji eksportowej, zapewnienie środków do ich realizacji, kontrola ich wykonania, kontrola terminów wysyłek eksportowych, zatwierdzanie planów produkcji eksportowej. Komisja jest odpowiedzialna za przyjmowanie zamówień, ustalenie technologii i jej przestrzeganie przez wydziały, za terminowość wysyłek i odpowiednią jakość wyrobów.

Powołanie komisji eksportowej nie narusza zasady jednoosobowego kierownictwa, nie zmienia obowiązującej struktury organizacyjnej huty i wynikającej stąd odpowiedzialności służbowej poszczególnych pracowników na odcinku produkcji eksportowej.

w.b.

W sprawie oszczędzania w PKO

Oszczędność jest jednym z podstawowych elementów właściwej gospodarki każdego społeczeństwa, każdego zakładu pracy, każdego obywatela.

Należy stwierdzić z zadowoleniem, że ludność naszego kraju, po zmianach październikowych w coraz większym stopniu składa swoje oszczędności na książeczki PKO.

Stan oszczędności w skali krajowej osiągnął na koniec 1957 r. sumę 6 miliardów 340 milionów złotych.

Posiadanie książeczki oszczędnościowej PKO przynosi pewien dochód w postaci odsetek.

W roku 1957 wypłacono w Polsce 75 milionów złotych tytułem odsetek od oszczędności złożonych na książeczkach PKO. Powszechna Kasa Oszczędności chcąc udostępnić obywatelom różne formy oszczędzania, w zależności od wysokości zarobków, wydała oprócz książeczek oszczędnościowych zwykłych, książeczki oszczędnościowe umiejscowione premiowane motocyklami i samochodami, książeczki, na które można składać wkład na mieszkanie lub domek jednorodzinny przez okres minimum 2 lat, oraz książeczki krótkoterminowe na kaucję mieszkaniową. Ostatnio został ogłoszony konkurs, w którym każdy obywatel może wygrać cenną nagrodę (motocykl, rower, radio, wczasy itd.) jeżeli wpłacił na książeczkę obiegową 300 zł w m-cu październiku i przetrzyma je do 31 grudnia br.

Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej doceniając znaczenie oszczędzania, zachęca społeczeństwo Nowej Huty do wzięcia udziału w oszczędzaniu, szczególnie zalecamy składanie oszczędności na budownictwo mieszkaniowe z domkami jednorodzinnymi włącznie oraz oszczędzanie na kaucje mieszkaniowe przez tych, którzy mieszkania w przyszłości otrzymają.

Apelujemy do Kierownictw Zakładów Pracy i Rad Zakładowych o rozwinięcie właściwej propagandy oszczędzania i roztoczenie nadzoru nad przebiegiem oszczędzania w poszczególnych zakładach pracy.

Prezydium Dzielnicowej RN
Nowa Huta

LOGOGRYF

Po odgadnięciu 17 pięcioliterowych wyrazów według niżej podanych znaczeń, wykreślić je z rzędów pionowych i z pozostałych liter odczytać rozwiązanie — znaną fraszkę Tadeusza Polanowskiego pt. „Troska o człowieka". Wszystkie wyrazy pomocnicze mają jednakową początkową literę „a".

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1. Początkujący w zawodzie, 2. Potrzebny ci, żebyś trafił, 3. Silne wzruszenie, uczucie, 4. Oszukańcza kombinacja, 5. Ogłoszenie na słupie reklamowym, 6. Elektroda dodatnia, 7. Szpieg, 8. Prawy dopływ Leny, 9. Pierwiastek chemiczny występujący w rudach uranowych, 10. Zgoda na wstąpienie do partii, 11. Kampania, batalia, 12. Melon, kawon, 13. Najbardziej czynna część jakiejś organizacji, 14. Port w Afryce, 15. Miejsce występów w cyrku, 16. Nowele Bolesława Prusa, 17. Dychawica.

Ż	A	A	A	A	L	J	A	A	A	S	A	J	A	Ę	A	B
A	J	F	U	R	A	O	Ł	K	R	A	A	T	L	A	J	A
G	O	E	R	F	Z	A	K	K	O	K	R	A	N	A	N	A
D	D	R	A	Z	N	G	E	K	K	A	T	K	Y	R	L	S
E	R	T	F	J	R	E	D	T	O	C	B	S	G	K	T	T
E	J	K	E	S	O	E	S	Y	C	Z	U	T	C	E	Z	E
T	E	E	R	A	D	N	A	Z	E	J	T	Y	E	R	E	M
P	O	T	R	Z	S	K	N	N	A	O	Z	C	R	N	K	Z
T	S	Ł	A	O	A	T	W	J	S	A	E	W	K	A	A	A

Bloki mieszkalne na osiedlu A-11

Załoga musi dobrze znać sytuację ekonomiczną w hucie

Bez pobudzenia inicjatywy twórczej załogi, nie może być mowy o pełnym wykonaniu nakreślonych zadań. A zadania te są trudne, zakładają one, że załoga Huty im. Lenina ma tak pracować, by zysk dzienny przekraczał 1 mln zł. Aby wykonać je jest koniecznym, żeby każdy pracownik naszej huty, a szczególnie wydziałów, od których zależy jakość produkowanych wyrobów hutniczych, znał dobrze sytuację ekonomiczną zakładu, w którym pracuje.

Dlatego cenną jest inicjatywa organizacji partyjnej Walcowni Blach zwołania w trzech wydziałach, od pracy których w dużej mierze zależą wyniki produkcyjne całej załogi huty, konferencji partyjno-ekonomicznej. Zadaniem tej konferencji jest mobilizowanie załóg do szukania rezerw produkcyjnych i sposobów zwiększenia wydajności pracy, intensyfikacji produkcji, poprawy jakości wyrobów, ulepszenia organizacji pracy oraz poprawa warunków bhp.

Naczelnym zadaniem konferencji partyjno-ekonomicznej jest walka o obniżkę kosztów własnych, a więc walka o lepsze, oszczędniejsze zużycie surowców, pełniejsze i bardziej racjonalne wykorzystanie urządzeń produkcyjnych, o wykonanie planów postępu technicznego, likwidację awaryjnych przestojów i przerostów zatrudnienia. Przygotowaniem konferencji partyjno-ekonomicznej kieruje Główna Komisja Organizacyjna, której przewodniczy sekretarz organizacji partyjnej Stalowni tow. **Razowski.** W celu operatywnego działania, komisja ta powołała do życia branżowe komisje wydziałowe. Komisja główna opracowała już wstępny projekt problematyki konferencji, obejmujący cały szereg przedsięwzięć natury technicznej, organizacyjnej i ekonomicznej.

Jak nas informuje sekretarz organizacji partyjnej Walcowni Blach na Gorąco tow. **Eugeniusz Łęcki**, wnioski i postulaty wysunięte przez komisje branżowe Walcowni zmierzają m. in. do poprawy jakości produkcji blach, właściwego wykorzystania czasu pracy, przedłużenia żywotności urządzeń przez odpowiednią ich konserwację i obsługę, oraz zwiększenie cyklów międzyremontowych poszczególnych agregatów i lepsze przygotowanie remontów.

Po okresie prac przygotowawczych organizacja partyjna zwoła konferencję partyjno-ekonomiczną, która podsumuje osiągnięcia okresu przygotowawczego i na podstawie nagromadzonego materiału oraz doświadczeń, podejmie uchwałę zawierającą wykaz centralnych zagadnień, które winny być rozwiązane po konferencji partyjno-ekonomicznej.

dz

Po II Konferencji Samorządu Robotniczego budowniczych Nowej Huty

Na odbytej niedawno II Konferencji Samorządu Robotniczego w PBM sprawozdanie z wykonania uchwał I Konferencji Samorządu Robotniczego złożył dyr. inż. **Jędrzejczyk.** Stwierdził on znaczną poprawę ekonomiczną przedsiębiorstwa, dzięki realizacji większości podjętych na poprzedniej Konferencji wniosków. Na uwagę zasługuje rozpoczęta niedawno wymiana doświadczeń z Zarządem Budownictwa Warszawa, której celem jest dalszy postęp techniczny na budowach Nowej Huty.

Tegoroczne wyniki produkcyjne oraz plany na najbliższe miesiące przedstawił dyr. inż. **Józef Heffner.** Jak się okazuje plan finansowy za III kwartał wykonano w przeszło 96 procentach, a jego realizacja za trzy kwartały wynosi prawie 97 procent.

Jeszcze lepiej przedstawia się wykonawstwo planu rzeczowego za trzy kwartały br. Oddano do użytku 2.729 izb, a więc o 76 izb więcej niż zakłada plan. Jeśli chodzi o kubaturę, to nie wykonano jej jedynie w budowie obiektów socjalno-usługowych! Chodzi tu głównie o żłobek na osiedlu C-33, który jednak w najbliższych dniach zostanie oddany do użytku.

Poważne zadania czekają jeszcze przedsiębiorstwo w zakresie wykonania planu akumulacji, chociaż realizacja przebiega prawidłowo. Za III kwartały osiągnięto już 80,9 proc. zadań rocznych.

Ogromną trudność dla przedsiębiorstwa stwarza niepełny stan załogi, który wynosi niewiele ponad 80 proc. potrzebnej liczby pracowników.

Zwerbowanie nowych pracowników kwalifikowanych jest o tyle trudne, że istnieje poważna konkurencja przemysłu, gdzie płace są o wiele wyższe.

Szerokie stosowanie postępu technicznego stawia nowohuckie przedsiębiorstwo w rzędzie najlepszych przedsiębiorstw budowlanych w kraju. Dzięki wprowadzaniu nowych metod pracy PBM zaoszczędziło za trzy kwartały br. 540 tysięcy roboczo-godzin, około 1.300 tys. sztuk cegieł, kilkaset metrów sześciennych drewna i dużą ilość innych materiałów budowlanych.

Wykonanie olbrzymich zadań budownictwa przy niepełnym stanie załogi możliwe jest m. in. dzięki podniesieniu wydajności pracy. Trzeba jednak osiągnąć to bez zwiększenia wysiłku robotników. Konieczne jest więc bardziej prawidłowe ustawienie cykli produkcyjnych, które są za krótkie w okresie wykończania obiektów. Po drugie, nie należy rozpoczynać jednocześnie wielu robót tego samego rodzaju, co pozwoli na uniknięcie ich spiętrzenia. Dalszym krokiem w kierunku podniesienia wydajności pracy będzie położenie nacisku na budownictwo uprzemysłowione II i III stopnia, przez co zwiększy się przerób, bez potrzeby przyjmowania nowych pracowników. Poważną rolę odgrywa także szersze stosowanie małej mechanizacji.

Sprawą pierwszorzędnej wagi jest wreszcie poprawa organizacji pracy na budowach. Na tym polu przedsiębiorstwo ma jeszcze wiele do zrobienia. Należy stworzyć takie warunki, aby robotnicy mogli sumiennie przepracować 8 godzin dziennie. W tym celu konieczne jest zabezpieczenie odpowiedniego frontu pracy.

Dyscyplina pracy w PBM również pozostawia wiele do życzenia. Absencja jest jeszcze dość znaczna, czego dowodem jest fakt, że w tym roku zanotowano blisko 55 tys. nieusprawiedliwionych godzin roboczych. Stosowane ostatnio sankcje (8 osób zwolnionych) pozwalają przypuszczać, że na tym odcinku nastąpi poprawa.

Uczestnicy Konferencji zastanawiali się nad sposobami obniżenia kosztów własnych i nad wykorzystaniem istniejących rezerw produkcyjnych. Bardzo ważny wniosek, ktory od dłuższego czasu nie może doczekać się załatwienia, dotyczy zakupu odpowiedniej kruszarki. Budowy stale odczuwają brak kruszywa, którego przedsiębiorstwo nie posiada nigdy w zapasie. Stwarza to poważną groźbę załamania planu.

Niemały wpływ na wysokie koszty produkcji ma brak koordynacji pracy w przedsiębiorstwie. DBOR nie dba o to, aby zabezpieczyć właściwe przygotowanie placu budowy przed przystąpieniem do wykopów.

Jeżeli mówimy o kosztach własnych, to nie można przemilczeć faktów karygodnego marnotrawstwa drogich materiałów na wielu odcinkach robót. Zbyt często zdarza się, że załogi obiektów nie sprzątają po sobie placu budowy, a spychacze przy niwelacji terenu zakopują masę cegieł, rur, desek i innych cennych materiałów. Na tę sprawę należy zwrócić szczególną uwagę.

Dla uczcenia III Zjazdu Partii załoga PBM podjęła szereg zobowiązań, mających na celu skrócenie terminów oddania do użytku poszczególnych obiektów. Tak np. KGR nr 1 zobowiązało się ukończyć blok nr 5/2 na osiedlu B-33 o 150 dni wcześniej, a to na dzień 30 grudnia bieżącego roku.

Uchwała podjęta przez III Konferencję Samorządu Robotniczego zawiera wiele wniosków idących w kierunku poprawy organizacji pracy, szerszego stosowania postępu technicznego i zabezpieczenia wykonania planu akumulacji. **R. S.**

Na SFOSiK

Jak już informowaliśmy wszyscy pracownicy pionu Głównego Księgowego Huty im. Lenina odpowiedzieli na apel walcowników, deklarując comiesięczne składki na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy i Kraju w wysokości od 2—5 zł miesięcznie. Następnie podobną decyzję podjęła cała załoga Wydziału Dróg i Zieleńców deklarując na SFOSiK 1 proc. swych miesięcznych poborów. Nie pozostali w tyle pracownicy Straży Przemysłowej, którzy zobowiązali się wpłacać co miesiąc 1/10 proc. swych poborów.

A oto jak przedstawiają się składki w innych wydziałach i komórkach huty. Około 40 proc. pracowników Zarządu Huty (Dyrekcji), cała załoga Transportu Kolejowego w rejonie Walcowni, cała załoga Wydziału Mechanicznego oraz część pracowników następujących wydziałów: W-11, W-18, Stalowni, a także Zakładowego Domu Kultury — zobowiązało się wpłacać co miesiąc składki na SFOSiK. jd.

Sprawy socjalne i bhp w Siłowni

Wchodząc do jasnych, przestronnych szatni wydziału Siłownia dostrzega się wzorową czystość i porządek. Tworzy to wyraźny kontrast w zestawieniu z szatniami na Wielkich Piecach, o których pisaliśmy niedawno. Obok 4 szatni znajdują się umywalnie i natryski; załoga ma do dyspozycji ciepłą i zimną wodę. W trosce o estetyczny wygląd łaźni i wygodę pracowników, dział socjalny zakupił jednakowe dla wszystkich kabin zasłony, po których dzisiaj niestety nie ma śladu. Widocznie załodze Siłowni nie zależy na wygodzie i estetyce...

Mimo to dział socjalny w dalszym ciągu stara się o jak najlepsze wyposażenie łaźni, czego dowodem jest złożone niedawno zamówienie na lustra ścienne. Mamy nadzieję, że tym razem pracownicy wykażą więcej poszanowania dla własności społecznej.

Wracając do spraw szatni, trzeba stwierdzić, że mężczyźni więcej dbają o czystość pomieszczeń niż kobiety. A porządek można łatwo utrzymać, choćby dzięki temu, że duże sale nie są przeładowane szafami w nadmierny sposób. Jedynie na chemicznej oczyszczalni brak jest 10 szaf, sprzęty te jednak w najbliższy czasie zostaną dostarczone.

Mieszczący się na I piętrze punkt lekarski spełnia należycie swe zadania odkąd zatrudniono w nim nową pielęgniarkę **Helenę Lestak,** która pracuje tu od godz. 7-mej do 15-tej. Poza tym dwie godziny dzienne ordynuje dr **Alicja Rojecka.** Punkt udziela pomocy w lżejszych wypadkach i przyjmuje chorych, natomiast cięższe wypadki kierowane są do pobliskiej Przychodni Leczniczo-Zapobiegawczej, względnie na Pogotowie Ratunkowe. Siłownia dysponuje dobrze zaopatrzonymi apteczkami w liczbie dwunastu.

Własnej stołówki Siłownia nie posiada, nie jest to jednak konieczne ponieważ w pobliżu znajdują się dwa bary wydające codziennie obiady. W budynku wydziału mieści się natomiast kiosk OZR. Niestety jego zaopatrzenie pozostawia dużo do życzenia, zwłaszcza jeżeli chodzi o wędliny i terminy dostarczania pieczywa.

W odróżnieniu od innych wydziałów, załoga Siłowni nie zgodziła się na zamianę mleka na bony konsumpcyjne. Mleko gotowane jest na miejscu w ilości 90—120 l dziennie dla około 230 osób.

Ostatnio załoga Siłowni została zaopatrzona w nowe podwójne ubrania. Dużą trudność stanowi brak „kufajek" dla tych pracowników, którzy zużyli już stare oraz dla nowoprzyjętych do pracy. Komisja Ochrony Pracy w Siłowni zwróciła się jeszcze w czerwcu do Rady Kombinatu z wnioskiem o przyznanie dodatkowych „kufajek" dla: elektromonterów, ślusarzy, utrzymania ruchu, monterów turbin i kotłów oraz nowozatrudnionych. Niestety po trzech miesiącach otrzymano odpowiedź odmowną, mimo że odzież ta jest niezbędna. Mamy nadzieję, iż ta decyzja Rady Kombinatu nie jest jeszcze ostateczna.

*

Stan bezpieczeństwa pracy w Siłowni przedstawia się nieco lepiej, niż na wielu innych wydziałach huty. Mimo to nie można powiedzieć, aby na tym polu nic już nie było do zrobienia. Dopóki zdarzają się wypadki, chociażby lekkie i nie tak często jak gdzie indziej, konieczne jest poświęcenie temu zagadnieniu maksimum wysiłku.

Statystyka wykazuje, że we wrześniu na tym wydziale uległo wypadkom 5 pracowników. Były to 3 wypadki drobne (do trzech dni zwolnienia lekarskiego) oraz 2 lekkie (do 28 dni zwolnienia). W październiku natomiast miały miejsce 4 wypadki, w tym 2 lekkie i 2 ciężkie. Jeden z tych ostatnich, to skomplikowane złamanie palca, które nastąpiło przy zamykaniu drzwi wagonu. Niestety prawie wszystkie tego rodzaju wypadki powoduje nieostrożność samych pracowników, którzy w dalszym ciągu lekceważą istniejące i znane im przepisy bhp. Również w Siłowni, jak i w innych wydziałach, zagadnieniu bezpieczeństwa załogi zbyt mało uwagi poświęcają mistrzowie. Przykre to ale prawdziwe, że właśnie mistrzowie nie czują się odpowiedzialni za podległych im robotników, nie instruują ich na codzień, nie zwracają prawie uwagi na przekraczanie przepisów.

Jeżeli mimo tego, wypadków w Siłowni jest niewiele, to głównie dzięki prowadzonemu szkoleniu i dobrej współpracy kierownictwa wydziału z **ob. Maciejem Adamczykiem,** referentem bhp.

Do tej akcji należy jednak wciągnąć również dozór średni, bo tylko tak pojęta, szeroka współpraca nad bezpieczeństwem załogi, może na przyszłość zabezpieczyć ją przed nieszczęśliwymi wypadkami.

Sprawa łącząca się w pewnej mierze z bezpieczeństwem i higieną pracy, to b. zła jakość butów na skórgumie, jakie otrzymuje załoga. Obuwie to zużywa się zawsze przedwcześnie, powodując moc kłopotów i dodatkowej roboty papierkowej (protokoły przedwczesnego zużycia). Trzeba by się zastanowić nad tym, aby sprowadzać dla załogi buty na skórze, wprawdzie droższe, ale za to o wiele trwalsze.

Jeśli wspomnieliśmy o pracy papierkowej, to i referenci bhp narzekają na jej nadmiar.

S. R.

Szewc bez butów chodzi...

Znane jest przysłowie, że „szewc bez butów chodzi". Budowniczowie Nowej Huty, dzięki którym powstają liczne bloki, sami nie mogą doczekać się przydziału mieszkań. Ponieważ wielu z nich żyje w trudnych warunkach mieszkaniowych, Rada Robotnicza stara się przyjść im z pomocą. W tym celu utworzono zakładowy fundusz mieszkaniowy. W tej chwili wynosi on niewiele ponad 1 mln zł, co niestety stanowi zbyt małą kwotę w porównaniu z istniejącymi potrzebami.

Budowa domu mieszkalnego dla załogi jest na razie niemożliwa gdyż przedsiębiorstwo nie dysponuje potrzebną na ten cel sumą pieniędzy. Nie ma również możliwości zakupu izb od inwestora, z tego samego powodu. Z funduszu mieszkaniowego trzeba więc korzystać w inny sposób. Udzielane są mianowicie pożyczki zwrotne na kupno izb w spółdzielni mieszkaniowej, lub na budowę domków jednorodzinnych. Udziela się także pożyczek bezzwrotnych na udział w spółdzielniach lokatorskich, a część funduszu przeznaczona jest na remonty starych mieszkań pracowników. Warunkami korzystania z zakładowego funduszu mieszkaniowego są rzeczywiste trudności lokalowe, oraz 5 lat pracy w PBM.

Przyjrzyjmy się, jak wygląda podział funduszu zakładowego za rok 1957. Prawie 250 tysięcy przeznaczono na wyremontowanie dwóch klatek po hotelach obejmujących 56 izb, 170 tys. zł wydano na remonty mieszkań dla ponad 50 pracowników, 10 tys. ofiarowano na powodzian województwa krakowskiego, a 200 tys. przeznaczono na fundusz socjalny. Ta ostatnia kwota pokryła wydatki związane z letnimi koloniami, obozami harcerskimi oraz zakupem sprzętu turystycznego.

DR

Z naszego notatnika

● Rola mistrza jako organizatora, opiekuna, nauczyciela i gospodarza nabiera coraz to większego znaczenia, w szczególności w związku z zadaniami wynikającymi z programu uchwalonego na XII Plenum KC PZPR.

W celu omówienia tego interesującego i ważnego problemu, z inicjatywy Prezydium Rady Zakładowej, w porozumieniu z NOT-em, odbędzie się w piątek dnia 14. XI. 1958 r. o godz. 14,15 na sali konferencyjnej nr 157 w dyrekcji narada ze wszystkimi mistrzami Huty im. Lenina, na której chyba nie zabraknie ani jednego naszego mistrza.

● Komenda Miejska MO w Krakowie prowadzi dochodzenie przeciwko **Franciszkowi Góreckiemu,** s. Władysława i Franciszki z d. Kmiecik, ur. 17 września 1937 r. w Krakowie, zam. Nowa Huta Osiedle C-33, blok 15 m. 90, który w okresie od lutego do dnia 8 października 1958 r. na terenie Krakowa i Nowej Huty oferował dostarczenie motocykli marki WFM i na ten cel pobierał różne kwoty pieniężne od osób reflektujących na kupno, przy czym pieniądze przywłaszczał dla siebie, nie dostarczając motocykli.

W związku z powyższym osoby poszkodowane przez działalność oszusta proszone są o zgłoszenie się w Komendzie Miejskiej MO w Krakowie przy ul. Siemiradzkiego 24 pok. 10 oficyna lewa, codziennie w godz. od 8-mej do 15-tej.

● Naczelna Organizacja Techniczna w Nowej Hucie zawiadamia inżynierów i techników, że w listopadzie br. rozpoczyna w porozumieniu z Dyrekcją Huty im. Lenina cykl odczytów technicznych o tematyce związanej z działalnością produkcyjną Huty im. Lenina pomyślany w ten sposób, że wprowadzi wszystkich inżynierów i techników, bez względu na ich specjalność, w całokształt zagadnień produkcyjnych Huty im. Lenina. Odczyty odbywać się będą w każdy czwartek o godz. 18-tej w sali odczytowej Klubu Technika w Nowej Hucie, Osiedle C-31, blok 10a.

Tematy odczytów będą podawane do wiadomości ogółu inżynierów i techników za pośrednictwem prasy.

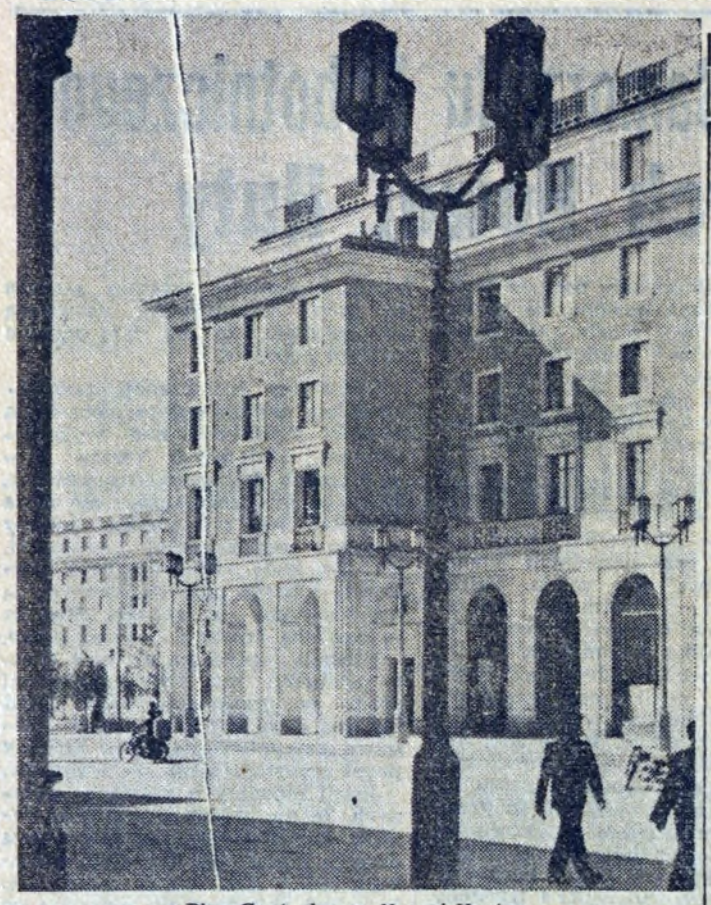

Plac Centralny w Nowej Hucie

Książki techniczne najpopularniejsze

Duże, wystawy sklepowe raz po raz przyciągają ku sobie przechodniów ulicy wielkiego miasta. Czasem kuszą oczy wielobarwnością i różnorodnością towarów, czasem zniechęcają. Koło innych przechodzi się obojętnie. Są jednak wystawy szczególne, obok których niesposób nie zatrzymać się bodaj na chwilę. Nęcą człowieka dziesiątkami tytułów, taką, lub inną szatą graficzną nowych wydawnictw. Wtedy automatycznie niemal myślimy: co nowego wyszło, którą książkę przeczytać? Wiele, wiele z nich chciałoby się mieć dla siebie. Ale wejdźmy do środka...

Proszę „Wichrowe wzgórza" Bronte!

Ktoś inny pyta o „Martę" Orzeszkowej. Nieco dalej dwoje dzieci w wieku szkolnym ogląda bajki zastanawiając się, które wybrać. Tak — jesteśmy w jednej z księgarń „Domu Książki" w Nowej Hucie. Ilość tego rodzaju placówek tu jest niewielka, lecz na razie zupełnie wystarczająca. Księgarnie nowohuckie dysponują wszystkimi wydawanymi nowościami tak z zakresu literatury pięknej, technicznej, jak i wydawnictwami muzycznymi. Chętni mogą więc zaopatrzyć się na ogół we wszystkie interesujące ich pozycje. A jak wygląda sytuacja właśnie na tym odcinku? Na terenie Nowej Huty jest stosunkowo duża sieć bibliotek miejskich, szkolnych; są biblioteki w zakładach pracy. Wydawałoby się więc, że znaczna część sprzedanych książek przez księgarnie wędruje właśnie tam. Niestety tak nie jest, bo z ogólnej liczby zakupionych książek w księgarniach w ciągu np. miesiąca tylko około 30 proc. zakupują biblioteki. W tym niektóre zakłady jak Huta im. Lenina, biblioteki miejskie lub Liceum Ogólnokształcące zaopatrują się w książki systematycznie — inne jak np. szkoły podstawowe tylko od czasu do czasu.

Jeszcze inne jak Czyżyńskie Zakłady Tytoniowe wcale nie zaglądają do księgarń. Czyżby to było wynikiem braku zainteresowania tą dziedziną? Czy braku odpowiednich funduszów przeznaczonych na powiększenie bibliotek? Czy — w innych wypadkach — po prostu dany zakład nie posiada własnej biblioteki? Tak, czy inaczej sytuacja pod tym względem nie jest różowa.

W jakie książki najwięcej się zaopatrują nowohutniczanie? Otóż największy popyt jest na pozycje z literatury technicznej, następne miejsce zajmuje beletrystyka. Z tej ostatniej dużym powodzeniem cieszą się tacy autorzy jak: Kraszewski, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Balzak itp. Nasuwa się pytanie dlaczego? Czyżbyśmy mało mieli ciekawych powieści współczesnych pisarzy — naszych i zagranicznych. Czyżby prasa nie dość systematycznie informowała o nowościach wydawniczych, albo może tkwimy tylko w wiadomościach o literaturze, zaczerpniętych jeszcze niegdyś w szkole? Zostawmy jednak tę dygresję i zaznaczmy, że i nowości „idą", choć nie w takich ilościach, jak wymienionych pisarzy a najbardziej poszukiwane (jak swego czasu Saganka) znajdują nawet odbiorców z Krakowa.

Podkreślić jeszcze należy cenną inicjatywę jednej z księgarń (na osiedlu A-1), która zajmuje się kolportażem książek. Wprawdzie dochody tej placówki w stosunku do obrotów są dużo mniejsze, ale książka bezpośrednio i częściej trafia do rąk czytelnika, co z kolei musi mieć pewne znaczenie w propagowaniu czytelnictwa wśród ludności.

b.

„Ognisko Młodych" zaprasza

Od niedawna, w Ognisku Młodych organizowane są co czwartek wieczorki taneczne. Do tańca przygrywają świetne zespoły jazzowe tak, że muzyka w ich wykonaniu, już sama w sobie dostarcza miłośnikom jazzu wiele przyjemności. Wieczorki odbywają się od godz. 18 w sali klubowej „Ogniska" — na A-25 blok 1.

*

W najbliższy piątek (14 bm.) rozpoczyna się drugi kurs tańca towarzyskiego. Wszyscy zainteresowani powinni zgłosić się w tym dniu lub wcześniej zapisać na kurs.

*

Ciekawą imprezą będzie wkrótce organizowany przez „Ognisko Młodych" i Wydział Kultury DRN amatorski konkurs śpiewaczy. Konkurs odbędzie się w kategorii piosenkarzy i pieśniarzy. Uczestnicy nie mogą przekraczać 26 lat życia. Dla wyróżnionych w konkursie przewidziane są liczne nagrody, a część z nich będzie mogła wstąpić do zespołów: pieśniarze do operetki, a piosenkarze do zespołu piosenki, organizowango przez „Ognisko". Zgłoszenia do udziału w konkursie przyjmowane są we wtorki, piątki i soboty od godz. 16 do 20. Każdy więc kto czuje się na siłach (głosowych, oczywiście) powinien niezwłocznie zgłosić się do Ogniska, gdyż konkurs odbędzie się już 30 listopada, a lista kandydatów zostanie zamknięta wcześniej.

j.ż.

Budownictwo mieszkaniowe odczuwa brak fachowców

Sprawy szkolenia zawodowego stanowią jeden z zasadniczych problemów we wszystkich przedsiębiorstwach produkcyjnych. Istniejące szkolenie przyzakładowe nie daje spodziewanych wyników, wskutek zbyt krótkiego czasu nauki i niedostatecznej ilości zajęć teoretycznych.

Zagadnienie to wysuwa się na pierwszy plan, również w Przedsiębiorstwie Budowy Miasta Nowa Huta. W br. przeszkolono tu 33 elektryków, 39 spawaczy, 13 operatorów, 5 zwrotniczych i zaledwie 5 pracowników w takich zawodach, jak parkieciarze, malarze i fliziarze. W tych ostatnich specjalnościach budownictwo nowohuckie odczuwa dotkliwy brak fachowców, nic też dziwnego, że sytuacja staje się coraz bardziej trudna. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w ciągu 3 miesięcy nauki nie można zrobić wykwalifikowanych rzemieślników z ludzi, którzy w wielu wypadkach nie mają ukończonej szkoły podstawowej.

Zadania budownictwa stale rosną, dlatego już w przyszłym roku, problem szkolenia zawodowego powinien ulec dużej poprawie. Budownictwo bowiem przejdzie na szkolenie fachowców w szkołach rzemieślniczych. Jak się dowiadujemy, szkoły budowlane znajdą się w gestii przedsiębiorstw lub Krakowskiego Zarządu Budownictwa. Warunkiem przyjęcia będzie świadectwo ukończenia siódmej klasy, a dwuletnia nauka z pewnością przyniesie spodziewane rezultaty. Obecny okres trzeba więc wykorzystać na uzupełnienia wykształcenia podstawowego przez pracowników mających w przyszłym roku zdobywać kwalifikacje budowlane w szkołach wieczorowych.

Obok szkolenia zawodowego, w PBM prowadzone są — jak zresztą we wszystkich przedsiębiorstwach — kursy z zakresu bhp. Ostatnio przeszkolono na nich 504 pracowników oraz 140 osób z personelu inżynieryjno-technicznego.

b.s.

Pokaz mody w Nowej Hucie

Miło nam zawiadomić Czytelników, że już w drugiej połowie listopada odbędzie się w lokalu NZG „Arkadia" atrakcyjny pokaz mody jesienno-zimowej.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Odzieżowe pokaże nam najmodniejsze fasony odzieży, głównie damskiej, które były prezentowane na ostatniej rewii mód w Klubie Dziennikarzy w Krakowie.

Szczegóły dotyczące pokazu mody w Nowej Hucie, zamieścimy w następnym numerze naszej gazety.

dr

Błyskawiczna zgadywanka (Odpowiedzi)

1. Miasto Warszawa znajduje się w USA w stanie Nowy Jork.

2. Alaska należała dawniej do Rosji, od której USA zakupiły ją w 1867 r. za sumę 7.200.000 dolarów.

3. Średnica pięćdziesięciogroszówki wynosi 22,5 mm.

4. Przeciętna szybkość lotu jaskółki wynosi 350 km/godz.

5. Największym wężem na świecie jest boa-dusiciel (10 m długości), a najjadowitszym — afrykański mamba.

Felieton filmowy

Dolina wojny i pokoju ◆ Don Juan z Sanfrediano zostaje ukarany ◆ Nowe filmy

„Oglądaliśmy film wysokiej klasy przysłany na festiwal z Belgradu — „Dolinę Pokoju". Historia ta opowiadająca o małych dzieciach, które szukają szczęścia, wierząc, że znajdą dolinę pokoju nie może nie przywieźć na myśl słynnych „Zakazanych zabaw" Rene Clémenta. Publiczność festiwalowa oceniając „Dolinę Pokoju" stwierdza zgodnie, że kinematografia jugosłowiańska znajduje się na drodze do osiągnięcia absolutnego mistrzostwa".

Tak pisał **Steve Passeur** we francuskim piśmie „L'Aurore" po obejrzeniu filmu jugosłowiańskiego **„DOLINA POKOJU"** na festiwalu filmowym w Cannes w roku ubiegłym. Wszystkie recenzje utrzymane były w tonie entuzjastycznym. Film przyjęto nader przychylnie, a główny wykonawca roli amerykańskiego lotnika, murzyn **John Kitzmiller** (znany z filmu „Vivere in pace") otrzymał nagrodę za najlepszą rolę męską w 1957 roku.

Film **France'a Stiglic'a**, jakkolwiek osnuty na tle wojny, ukazuje niebanalny wątek. Film ten, to słoweńskie „Zakazane zabawy", to obraz dzieci, uciekających przed wojną, marzących o dolinie, gdzie nie ma strzałów. Realizatorom „Doliny Pokoju" udało się uniknąć nadętego patosu. Losy Lotti i Marka utrzymane są w klimacie niespełnionej baśni. Dwoje dzieci, niosących w sobie całą niewinność i naiwność, niosących miłość i uczciwość serca, szuka wymarzonego skrawka ziemi, na której nigdy nie ma wojen. Dzieci idą pomiędzy dwoma wrogimi obozami — partyzantami i Niemcami, a zamiast zaklętej czarownicy spotykają okupanta, zamiast leśnej wróżki — amerykańskiego pilota, uciekającego, tak jak oni przed okrucieństwem człowieka.

Ale w dolinie nie ma pokoju. Czarny przyjaciel Jim umiera od kuli wroga młyn nie jest zaklętą wyspą, wokoło nie ma szczęścia — dzieci mimo to idą dalej. Szukają wciąż doliny pokoju, której wiemy, że nie ma. Niewinność malców konstrastuje z okrucieństwem zabawy w śmierć, którą uprawiają dorośli. Dlatego poetyka i oryginalność tego filmu stawia go w rzędzie najwartościowszych pozycji młodzieżowych powojennej, ideowej kinematografii.

Scena z filmu „Dziewczęta z Florencji"

A teraz, coś nieporównanie... lżejszego i zabawniejszego — film, który osnuto na tle powieści **Vasco Pratoliniego** „Dziewczęta z Sanfrediano". W Polsce zmieniono mu tytuł (nie wiadomo po co) na **„DZIEWCZĘTA Z FLORENCJI"**.

Debiut włoskiego reportażysty filmowego **Valerio Zurliniego** w filmie tego typu co „Dziewczęta z Florencji" okazał się bardzo słuszny. Film został nakręcony na ulicach Florencji i w większości w naturalnych wnętrzach domów. Dzielnica Sanfrediano ożywa na ekranie w całym swym uroku; nawet nędza i brzydota jest fotogeniczna, bo umiejscowiona w oprawie naturalnej architektury. Ręka doświadczonego reportażysty wyszła filmowi na dobre.

Treścią filmu są dzieje młodego chłopaka, Boba, który stał się dzięki swej urodzie bożyszczem młodych dziewcząt z dzielnicy Sanfrediano. Bob jest jednak niepoprawnym Don Juanem, i lubi zawracać głowę kilku dziewczętom na raz. Wynikają stąd liczne kłopoty, a nawet rodzinny skandal, który nie wiadomo czy nauczy rozumu sympatycznego skądinąd, chłopaka. Film zrealizowany jest lekko, jednak bez poczucia pełnej komediowości. Książka daje znacznie „kapitalniejszą pointę gdy odwet biorą na Bobie wszystkie jego ukochane". Film natomiast właściwie potraktował całą przygodę Boba z przymrużeniem oka. Nie jestem pewna, czy takie zakończenie jest istotnie lepsze. Należałoby się raczej wypowiedzieć po stronie Pratoliniego, który w lekki i dowcipny sposób kończy definitywnie ostatnią przygodę Boba-Don Juana.

Cokolwiek można by filmowi zarzucić-trzeba odnotować... piękne dziewczęta: **Rossana Podesta, Giovanna Ralli, Marcella Mariani, Giulia Rubini, Luciana Liberati** — to rzeczywiście najładniejsza wiązanka Florencji!

NOWE FILMY

„Kości rzucone" — psychologiczno - egzystencjalistyczna historia J. P. Sartre'a z Micheline Presle w roli głównej. (Tytuł filmu źle przetłumaczony — powinien brzmieć „Ostatnia szansa" lub „Miłość nas może uratować"). Jest to przygoda dwojga ludzi, którzy spotykają się po śmierci i wracają na ziemię. W zamian za wielką miłość mają otrzymać możliwość życia. Próba nie udaje się. Oboje znów spotykają się wśród umarłych. Film z 1947 roku.

„Portier z Lazurowego Wybrzeża" — sensacyjno-psychologiczny film o nienawiści uczniów do swojego nauczyciela. W wiele lat potem zemsta jego powraca...

„Piękna tancerka" — melodramat z życia młodej tancerki i jej nieszczęśliwej miłości do rzeźbiarza. W roli głównej — Michel Morgan i Henri Vidal.

„Dwa pokolenia" — film włosko-francuski o życiu starszych rodziców i ich dzieci. W roli głównej Vittorio de Sica.

(kast)

Redaguje Kolegium. — Wydaje Ośrodek Informacyjno-Prasowy Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, Budynek „S", klatka „B" — Telefony: Kierownik Ośrodka 428-99. Sekretarz odpowiedzialny redakcji centrala 401-10, wewn. 47-69. Sekretariat Redakcji 55-61. Rozgłośnia Zakładowa 44-60.

Co - Gdzie - Kiedy?

KINA

ŚWIT: godz. 16, 18, 20 do 12 bm. „Dziewczęta z Florencji" prod. włoska; od 13 bm. „Na tropie" francuski.

ŚWIT mała sala: godz. 15, 17, 19 do 11 bm. „Lunatyk" komedia franc.; od 12 bm. „Szajka z lawendowego wzgórza" sens., angielski.

ŚWIATOWID: godz. 16, 18, 20 do 9 bm. „Faustyna" prod. hiszp.; od 10 bm. „Dolina pokoju" woj., prod. jugosł.

ŚWIATOWID mała sala: godz. 15, 17, 19 do 11 bm. „Kochanek lady Chatterley" prod. franc.; od 12 bm. „Niebieski ptak" dramat włoski.

WIEDZA: godz. 11, 17, 19 do 9 bm. „Bigamista" komedia prod. włos.; 11—13 „Lecą żurawie" dramat radz.; od 14 bm. „Mord w Berlinie" krym. NRD.

TEATRY

8—9 bm. godz. 19.15 „Stan oblężenia", 10 bm. nieczynny, 11 bm. godz. 17 „Księżniczka Turandot", 12 bm. godz. 17.15 „Stan oblężenia", 13 bm. godz. 11 „Stan oblężenia", 14 bm. godz. 19.15 „Stan oblężenia".

◆ OGŁOSZENIA DROBNE ◆

OLEARCZYK Mieczysław zgubił przepustkę stałą wydaną w Hucie im. Lenina.

GŁÓD Henryka zamieszkała Nowa Huta, A-31, bl. 10/57, zgubiła kwit komisowy nr 825.

HARMASZ Feliks zgubił przepustkę stałą nr 25075 wydaną w Hucie im. Lenina.

ZAWIADAMIA się Sz. Klientelę o otwarciu nowego gabinetu kosmetycznego **Spółdzielni „VITA"**, Nowa Huta, osiedle C—31 blok 5. Pracują w nim kosmetyczki przeniesione z punktu przy ul. Hibnera: p.p. **Kapturkiewicz i Magdziarz.**

Wykwintną odzież miarową w zakresie krawiectwa-kuśnierstwa wykonują t a n i o i s o l i d n i e z własnych i powierzonych materiałów

DOMY MODY

KRAKOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA ODZIEŻOWEGO Przemysłu Terenowego w Nowej Hucie:

„Elegancja" ul. Hibnera 17 osiedle A-1

„Stylowy" osiedle B-31, blok 9

Sklep nr 1 osiedle B-31 blok 9 posiada bogaty asortyment odzieży męsko-damskiej

WIELKI WYBÓR TKANIN SEZONOWYCH I FUTER

Uwaga! Opowiadanie sensacyjne

U-2 wychodzi w rejs

Napisał Leszek Maruta

Choć Altona, przedmieście Hamburga, tonęła już w ciemnościach, choć w opustoszałych uliczkach zrzadka rozlegał się krok zapóźnionego przechodnia, powracającego nad ranem do domu, to jednak okna starej, marynarskiej knajpy „Pod wielkim admirałem" rozświetlone były całą gamą różnokolorowych świateł, padających daleko na chodnik i jezdnię.

Wesoło i hucznie bawili się tej jesiennej nocy oficerowie zachodnioniemieckiej marynarki wojennej, święcąc uroczystość podniesienia bandery wojennej na pierwszym po wojnie dywizjonie łodzi podwodnych Bundesmarine.

Od wczesnego popołudnia przygrywała im dziarsko orkiestra, która wyczerpawszy cały swój repertuar tang i fokstrotów, przerzuciła się teraz całkowicie na marsze. Stare, znajome dźwięki „Heil Europa", „Alte Kameraden", wreszcie „Unsere Marine" krzepiły serca podwodniaków, podobnie jak kiełbasa „Bockwurst" i piwo hamburskie krzepiły ich żołądki.

Korvettenkapitän Müller, zastępca dowódcy dywizjonu, kiwał się już, mocno podchmielony, na wysokim stołku przy bufecie i gestykulując, dyskutował głośno z barmanem:

— To były czasy, co? — ryczał, przechylony nad ladą. — Byłem wtedy oficerem artylerii na naszym największym pancerniku „Tirpitz", pupilku samego Führera. Pan rozumie, co to jest oficer artylerii? To bóg wojny, Himiherrgottsakra! Zapytaj się pan, kogo chcesz, o kapitänleutnanta Müllera! Cała, panie, najcięższa artyleria była pod moją komendą! Kaliber 380... Achtung! Wieża numer jeden, dystans — poł metra, ognia!

Jednym uderzeniem ramienia zmiótł sprzed siebie rząd stojących kufli.

— Wieża numer dwa, dystans — półtora metra, ognia! I już, już kapitan artylerii Müller miał rąbnąć kuflem w głowę stojącego nieopodal młodego, przystojnego porucznika, kiedy barman, niemal w ostatniej chwili, złapał go za rękaw.

— Szkoda fatygi, panie komandorze — rzekł znudzonym głosem. — Pański pancernik już dawno diabli wzięli!

— Nie diabli! — zaoponował gwałtownie Müller. — Diabłów my się nie bolmy! Ale Anglicy! Te przeklęte wymoczki z ich przeklętej, mglistej dziupli! Ja im jeszcze za to zapłacę! Jeszcze mnie popamiętają!

Komandor Müller dwukrotnie uderzył pięścią w stół, co wybitnie naruszyło mu równowagę.

Wygramoliwszy się z powrotem na stołek, łyknął rumu, po czym zaśpiewał pełnym głosem starą pieśń podwodniaków:

„Heute woll'n wir ein Liedlein singen...
Zaśpiewajmy piosenkę przy winie
I wesoło spędźmy wolny czas!
Niechaj wino strumieniem popłynie
Bo już jutro może nie być nas!

Daj mi twoją dłoń
Śnieżnobiałą dłoń,

— wyciągnął fałszywie, uchwyciwszy oburącz włochatą dłoń bufetowego.

...Lebewohl, mein Schatz! Żegnaj mi, skarbie mój! Bywaj zdrów! — podjęła chórem cała sala. Ale Müller nie dał się zdystansować:

...Denn wir fahren
Bo już jutro
Denn wir fahren gegen Engeland!
Przeciw Anglii popłyniemy wraz!!

Na sali nagle zapadła żenująca cisza. W stronę bufetu zaczął przepychać się energicznie jakiś wyższy oficer. — Co pan, do diabła, wyśpiewuje, Müller? — zwrócił się półgłosem do komandora. — Czyś pan zwariował? Anglicy są naszymi sojusznikami!

Potem przyjrzał mu się przez chwilę i zapytał złośliwie:

— A... czy pan, komandorze, słyszał coś kiedy o Pakcie Atlantyckim?

— Jawohl, Herr... ep... Admiral! Pakt Atlantycki, jest to... ee...

— No, co takiego, panie komandorze? — szydził zeń dalej admirał.

— Melduję posłusznie, jest to pakt z diabłem! — wypalił Müller, któremu alkohol strawił już resztki przytomności.

— Ach so! — uśmiechnął się admirał i dodał szeptem. — Radzę panu natychmiast opuścić ten lokal. I jutro zamelduje mi się pan do raportu! Verstanden?

— Jawohl, Herr Admiral! — wybełkotał zbaraniały komandor. Admirał szybkim krokiem opuścił salę.

— Dranie Anglicy! — wycedził przez zęby Müller, gniotąc w dłoni kieliszek whisky. — A właśnie, że się przeciw nim wybiorę! Przez chwilę trwał w milczeniu. — Unterleutnant Schlemm! warknął w kierunku.

Jego sąsiad, wysoki, młody podporucznik, wyprężył się służbiście.

— Jawohl, Herr Korvettenkapitän!

— Zawołaj pan szofera, wracamy do portu!

W pięć minut później jeep dywizjonu, wiozący obu oficerów, gnał na pełnym gazie w kierunku portu wojennego Cuxhaven.

Po drodze, w Stade, Müller kazał zatrzymać wóz.

— Ma pan przy sobie jakąś pocztówkę? — zapytał Schlemma. Porucznik poszperał po kieszeniach. — Jest, służę!

Müller w pośpiechu nagryzmolił na niej obgryzionym ołówkiem parę słów, zaadresował i skinął na szofera. — Unteroffizier Schulz! Skoczcie na róg i wrzućcie tę kartkę do skrzynki!

Szofer w milczeniu wykonał polecenie. Po upływie pół godziny wóz mijał pierwsze zabudowania Cuxhaven.

— Skręcamy do kasyna? — zapytał szofer, zwalniając biegu.

— Nie! — rozkazał Müller. — Proszę zajechać prosto na redę!

Jeep z piskiem hamulców zatrzymał się przy betonowym nadbrzeżu. Obok, powiązane ze sobą linami, kołysały się na wodzie smukłe, ciemne kadłuby okrętów podwodnych. Wartownik, pełniący służbę na redzie, na widok wysiadającego z wozu zwierzchnika stanął na baczność i podniósł do ust gwizdek. W sekundę po tym sygnale alarmowym zadudniły na pokładach okrętów podkute buty marynarzy. Załogi ustawiały się wzdłuż pokładów.

Komandor Müller wstąpił na trap, łączący pierwszy z brzegu okręt, na którego maszcie powiewał proporczyk starszego na redzie, z lądem.

— U-2 przygotuje się do wyjścia z portu! — zakomenderował donośnym głosem. Porucznik Schlemm, towarzyszący mu dotąd z tyłu, wysunął się teraz naprzód i zniknął w głębi włazu.

Müller przeszedł za nim na pokład U-2, oparł się o kiosk i wdychał przez chwilę w płuca chłodne, orzeźwiające powietrze, płynące znad morza. Przed nim wyciągało swą groźną, długą lufę działo 120-milimetrowe. Müller, trzymając się jedną ręką anteny, minął armatkę przeciwlotniczą i przeszedł na rufę. W tejże samej chwili zagrały we wnętrzu łodzi silniki Diesla i spokojną wodę basenu zaczęły mącić puszczone w ruch śruby. Przez delikatny korpus okrętu przebiegły utajone drgania potężnych maszyn. Łódź podwodna niemal niedostrzegalnym ruchem zaczęła się odsuwać od nadbrzeża.

Komandor Müller spuścił się tylnym włazem po żelaznej drabince do wnętrza okrętu. Poprzez przedziały maszynowe i kajutę załogi przedostał się na górę, na pomost nawigacyjny. Na swym posterunku stał już przy sterze kierunkowym i żyrokompasie, podoficer obserwując bacznie przez szybę wyjście z portu.

— Szybkość — dwadzieścia węzłów! — podał Müller rozkaz do przedziału maszynowego. Łódź, idąca z maksymalną szybkością, szybko minęła boje, wskazujące wejście przez falochrony do portu i wyszła na pełne morze.

Sternik musiał niemało napocić się przy manewrowaniu, aby przy tak dużej szybkości ominąć bez wypadku niebezpieczne sąsiedztwo skalistej wysepki Neuwerk, a potem — Helgolandu.

— Przygotować się do zejścia pod wodę! — podał komendę Müller i sam natychmiast zeszedł do centrali bojowej, gdzie przy sterach: głębokościowym i kierunkowym siedziało dwóch marynarzy.

— Zanurzenie — dziesięć metrów! Kurs: Nord—West! — rzucił im przez ramię. Z przedziału, gdzie się mieściła radiostacja, dobiegło go zapytanie radiotelegrafisty: — Herr Korvettenkapitän, kapitanat portu zapytuje o cel rejsu! — Ostre ćwiczenia torpedowe! — warknął Müller.

Łódź, nabierając balastu, szybko zanurzała się pod wodę. Ucichł warkot Dieslów i w jego miejsce rozległ się delikatny poszum silników elektrycznych, zasilanych z naładowanych akumulatorów.

— Hallo, przedział torpedowy! — Müller dalej wydawał rozkazy przez tubę akustyczną. — Przygotować wyrzutnie torpedowe!

Schlemm podszedł do niego zaintrygowany. — Jaki manewr planuje pan, komandorze? — zapytał niepewnie.

Müller przerwał mu:

— Gdzie teraz jesteśmy? Schlemm zebrał dane i wziął namiar na mapie. — Dwa stopnie długości wschodniej, pięćdziesiąt sześć szerokości północnej... — To jest, zdaje się, gdzieś między Devile Hole a Dögger Bank? — Tak jest panie komandorze! — przytaknął mu Schlemm.

Müller objął oburącz uchwyty peryskopu i przybliżył oczy do okularów. W lustrze peryskopu, na tle podziałki, zatańczyły przed nim wzburzone fale Morza Północnego.

— Dalej trzymać kurs! Szybkość — dziesięć węzłów!

Łódź drgnęła i pokonując opór mas wodnych, zaczęła szybciej posuwać się naprzód. Müller nie odrywał oczu od peryskopu.

W pewnej chwili poczuł, że ktoś trąca go w ramię. Obrócił się gwałtownie. Przed nim stał młodziutki Seekadett Bergmann.

— Czego? — zapytał opryskliwie komandor.

— Ich melde gehorsam — oznajmił mu kadet — że namiar akustyczny melduje zbliżanie się jakiegoś okrętu!

— Maszyny — stop! Zanurzenie sześć metrów! — rzucił w tubę komandor. — Halo, przedział torpedowy! Przygotować torpedę do odpalenia! — Przywarł teraz całym czołem do wzierników peryskopu. Szum śrub zbliżającego się okrętu dał się już słyszeć wyraźnie poprzez cienkie ściany centrali nawigacyjnej.

— Przedział torpedowy, uwaga! Wyrzutnia numer jeden...

— Co pan robi, komandorze?! — dopadł go porucznik Schlemm. — Na miłość boską, do kogo pan chce strzelać?

Müller odtrącił go gwałtownie. — Pal! — krzyknął.

Okręt drgnął i podskoczył dziobem do góry, przechylając się równocześnie na bok. Müller przy peryskopie śledził uważnie bieg torpedy. Wtem — z dala dobiegł ich głuchy huk eksplozji. Komandor rzucił czapkę o ziemię i ryknął triumfalnie: — Wir haben sie! Mamy go! Mamy go! Mein Gott, to mój dziesiąty frachtowiec. Dziewięć takich samych posłałem na dno w czterdziestym drugim roku!

Schlemm, nie bacząc na starszeństwo Müllera, odepchnął go i sam rzucił się do peryskopu. Po chwili odsłonił twarz. Był śmiertelnie blady. Ręce jego, zaciśnięte na uchwytach rury, drżały konwulsyjnie.

— Komandorze! wyrzekł ciężko — To przecież angielski statek! Frachtowiec M/s „Swansea" z Aberdeen. Dostał w samo śródokręcie, pod kotłownię! Już jest niemal pod wodą... Co pan zrobił najlepszego?! Pan chyba oszalał!!

— To wyście poszaleli! — wrzeszczał nieprzytomnie Müller — Anglików żałujecie? Co nas, do diabła, z nimi łączy? Mało naszych natłukli w obu wojnach?

— Ale przecież jest już t r z y n a ś c i e lat po wojnie! — tłumaczył mu jak dziecku Schlemm — Teraz jesteśmy przyjaciółmi, sojusznikami! Dzisiaj naszym wspólnym wrogiem są Rosjanie, Polacy... Niech pan zrozumie, jest już p o w o j n i e!

— Nie jest po wojnie! — miotał się Müller — Ta kartka, co to ją wysłałem dzisiaj ze Stade, zaadresowana jest właśnie do brytyjskiej admiralicji! To jest m o j e osobiste wypowiedzenie wojny!

— Jest pan albo wariatem, albo sabotażystą! — zaryczał z kolei Schlemm — Pan nie może być dłużej naszym dowódcą!

— Zamknij mordę, ty bezczelny szczeniaku! — zawył komandor — Mnie będziesz rozkazywał, mnie, kawalerowi Żelaznego Krzyża? Kadet Bergman, aresztujcie porucznika!

Zanim jednak Bergman zdołał wybiec po marynarzy, Schlemm rzucił się z pięściami na Müllera. W centrali bojowej wybuchła dzika bijatyka.

Nikt w porę nie zauważył, nawet obsługa nasłuchu akustycznego, biorąca żywy udział w awanturze, kiedy w górze ponad nimi zawarczały śruby całej eskadry niszczycieli.

Pierwsze wybuchy bomb głębinowych oprzytomniły i rozdzieliły walczących. Müller, z podbitym okiem, w poszarpanym uniformie, podbiegł do steru głębokościowego. — To Anglicy! W tym rejonie odbywają się ostre ćwiczenia ich ścigaczy i niszczycieli! Maksymalne zanurzenie, prędko!

Ale było już za późno. Nad głowami marynarzy rozległ się przeraźliwy trzask, zgasło światło, do wnętrza łodzi wdarły się strumienie wody. W przeciągu sekundy woda wypełniła wszystkie przedziały. Na nic nie przydały się grodzie wodoszczelne. Odłamki bomb porozrywały poszycie kadłuba na całej jego długości.

U-2 pogrążyła się wraz z całą załogą na zawsze w otchłani Morza Północnego.

Nazajutrz, w hamburskiej prasie porannej, ukazał się komunikat: „Wczoraj rozpoczęły się w południowym rejonie Morza Północnego manewry sojuszniczych flot państw NATO. W ćwiczeniach biorą udział angielskie i niemieckie jednostki nawodne oraz podwodne. Dotychczasowe operacje wykazały ścisłe i skoordynowane współdziałanie bratnich jednostek obu państw. W czasie ostrego strzelania zatopiony został przez pomyłkę płynący do Cardiffu brytyjski frachtowiec M/S „Swansea". Załogę uratowano.

Jeden z naszych okrętów podwodnych, biorących udział w manewrach zaginął..."

Nowohuckie nowości

Zdalnie kierowana mechanizacja nastawy torów na „Rondzie"

Nowa Huta

w rysunkach J. Napieracza

Wasza żona też na wczasach jesiennych, — towarzyszu inspektorze?

Jesienny wiatr

KRAJ RAD W FOTOGRAFII

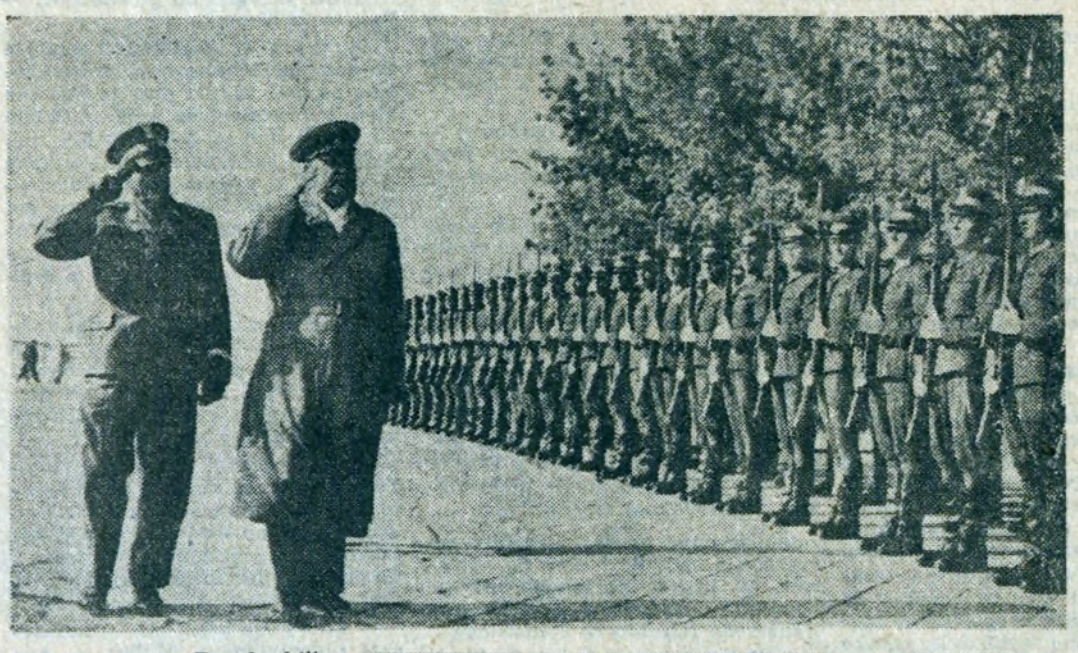

Przed kilku tygodniami gościliśmy w Polsce z okazji uroczystości XV-lecia Wojska Polskiego marszałka Związku Radzieckiego, naczelnego dowódcę armii Zjednoczonych Państw Układu Warszawskiego **Iwana Koniewa.** Wkrótce potem udała się z wizytą przyjaźni do Związku Radzieckiego polska delegacja partyjno-rządowa, na czele z tow. **Władysławem Gomułką.** Obydwie te wizyty są wyrazem wieczystej przyjaźni łączącej naród polski z narodami ZSRR.

A oto coś z architektury Kraju Rad. Budynek — dobrze nam znany i jakiś bliski — jest siedzibą Teatru Wielkiego w Moskwie. Tu odbywają się spektakle, których może pozazdrościć Związkowi Radzieckiemu cały świat.

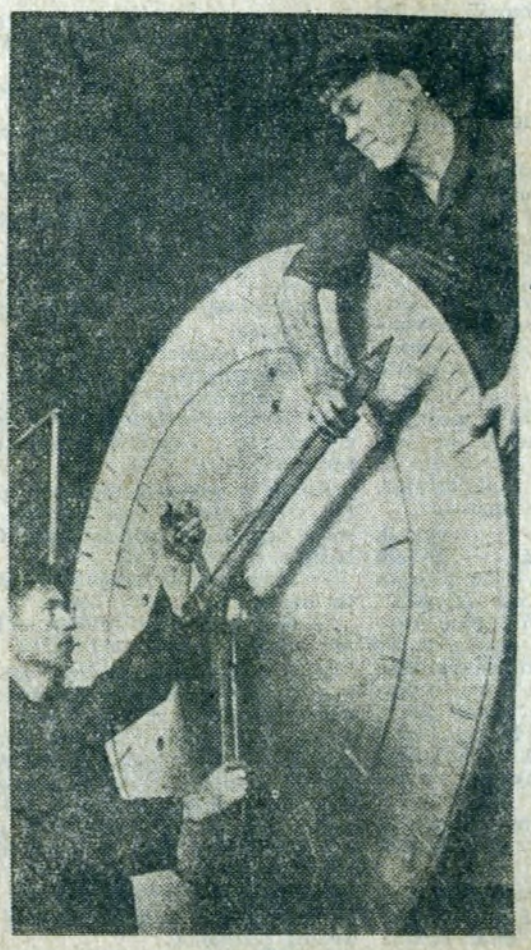

Małe, skromne zdjęcie, ale jego wymowa jest wprost symboliczna. Południowo-Uralska Fabryka Maszyn pracuje na zamówienia wielu krajów m. in. Indii i Polski. Oto montaż klatki walcowniczej przeznaczonej dla Polski. Być może, znajdzie się ona wśród setek innych radzieckich urządzeń w Hucie im. Lenina.

W dziale kolejowym leningradzkiego pałacu pionierów można się świetnie zabawić, a przy tym wiele interesującego nauczyć. Pałac stawia do dyspozycji pionierom naprawdę pomysłowe i doskonałe technicznie zabawki. Ta np. kolejka elektryczna z prawdziwymi torami, rozjazdami, mostami — pochłonęła chłopców bez reszty. Przyjemnej zabawy!

Luksusowe „Wołgi", „Zimy", „Moskwicze", i ostatnio „Czajki" cieszą się wielkim uznaniem wszystkich znawców motoryzacji, nawet daleko poza granicami Związku Radzieckiego. Na naszym zdjęciu opływowa „Czajka" — siedmioosobowa limuzyna z ośmiocylindrowym silnikiem o mocy 180 koni mechanicznych. Maksymalna szybkość tego wozu — 160 km. na godzinę.

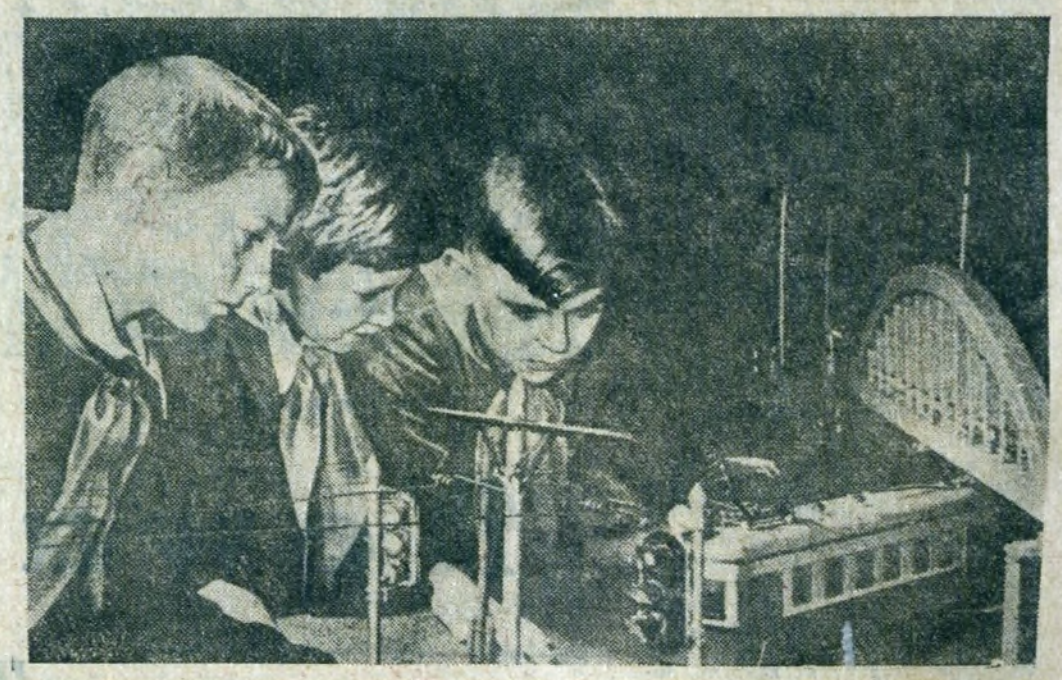

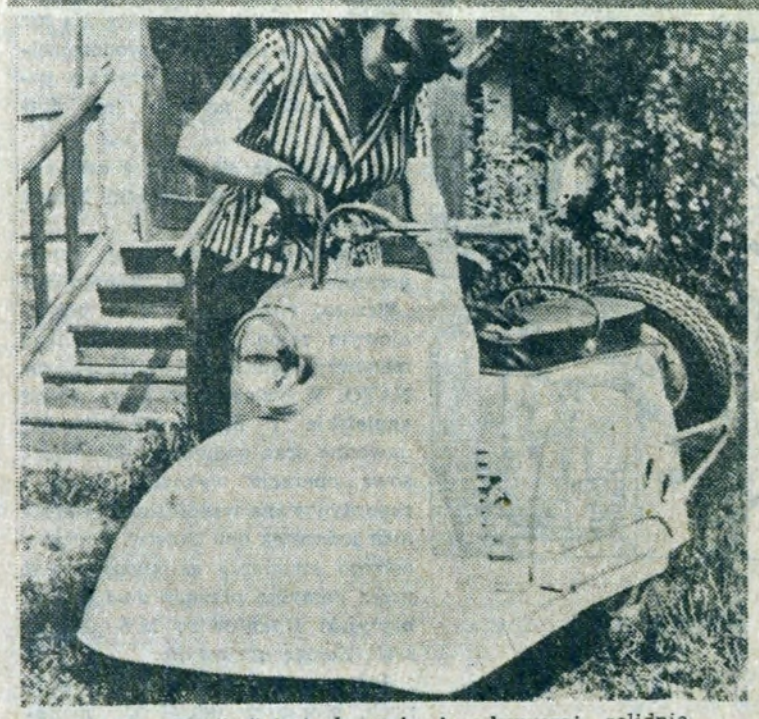

Prawda, że „Wiatka" jest elegancką i nadzwyczaj solidnie wyglądającą maszyną?

Trudno w jednym fotoreportażu dać przekrój osiągnięć technicznych, gospodarczych i kulturalnych, bez pokazania ulubionych rozrywek ludzi radzieckich. Oto ogniste tańce w wykonaniu zespołu Armii Radzieckiej Aleksandrowa.